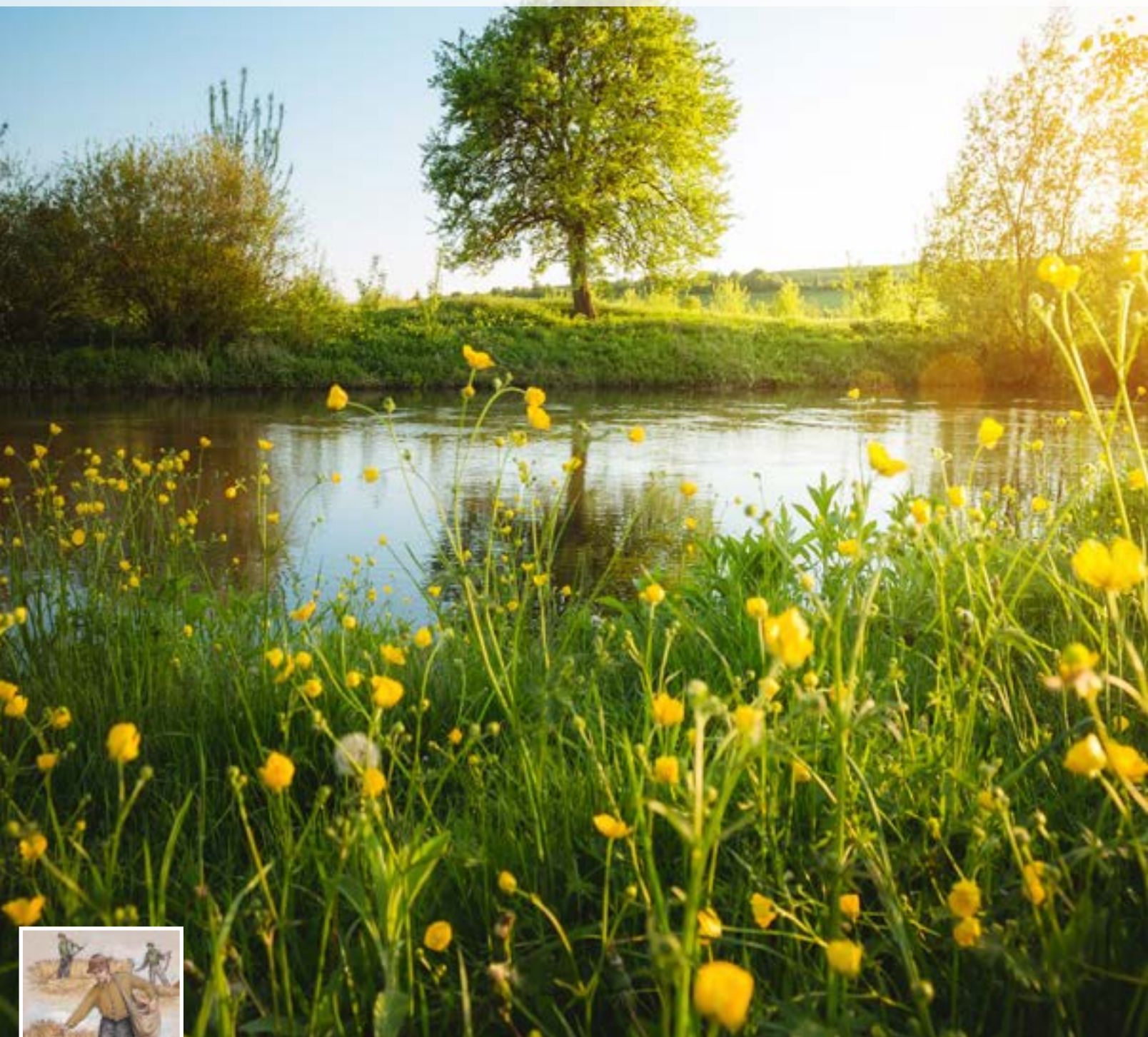


ZIARNO PRAWDY

Czasopismo chrześcijańskie · kwiecień 2024 · Nie na sprzedaż




Christian Aid
MINISTRIES

W TYM NUMERZE: Powody, by przebaczać · Pojednanie · Duchowa jedność
Uwiedzeni przez obraz i dźwięk · On wie, jak się czujesz · Zapalenie płuc i modlitwa

Spis Treści

Ziarno Prawdy

Wydawca:

Christian Aid Ministries
P.O. Box 360
Berlin, OH 44610 USA

Wydawane w Polsce przez:

Międzynarodowa Misja Anabaptystyczna
ul. Kazikowskiego 25
05-300 Mińsk Mazowiecki
redakcja@ziarnoprawdy.pl

Komitet rewizyjny:

Ernest Hochstetler | Johnny Miller
Clay Zimmerman | Fred Miller | Michael Jantzi

Redaktor naczelny:

Alvin Mast

Zastępca redaktora naczelnego:

James K. Nolt

Skład komputerowy:

Kristi Yoder | Irene Martin
Paweł Szczepanik

Korektorzy:

Jolanta Ławryniewicz | Szymon Matusiak

Zdjęcie na okładce:

Adobe Stock
Czasopismo jest bezpłatne.
Dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto:
Fundacja „Dziedzictwo”
ING Bank Śląski nr:
91 1050 1894 1000 0022 9084 2752

© 2024 Całość niniejszej publikacji ani żadna jej część
nie może być reprodukowana bez pisemnej zgody
Christian Aid Ministries.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
www.christianaidministries.org

Słowo od redakcji

Powody, by przebaczać..... 3

Nauczanie

Grzech buntu..... 5

Pojednanie..... 6

Twoja dusza żyć będzie..... 8

Dla rodziców

Duchowa jedność..... 10

Wy, ojcowie..... 14

Część historyczna

Augustyn - nowe błędy zamiast starych herezji..... 15

Część praktyczna

Uwiedzeni przez obraz i dźwięk (rozdział 14)..... 17

Czas zając się ogrodem..... 20

Dla młodzieży

On wie, jak się czujesz..... 22

Lekcje z życia Mojżesza..... 24

Kącik dla dzieci

Zapalenie płuc i modlitwa..... 26

Odpowiedzialny za ryż..... 28

Fragment książki

Kropla miłosierdzia (część trzecia)..... 30

Poezja

Zgodnie z Twoim łaskawym słowem..... 35

Ostatnia strona

Próby są ważne..... 36



SŁOWO OD REDAKCJI

Trawa uschła, a jej kwiat opadł; lecz słowo Pana trwa na wieki. 1 List Piotra 1,24b-25a

Powody, by przebaczać

—James K. Nolt

Christian był szczerym człowiekiem, nieco starszym ode mnie, który uważał się za nowo narodzonego chrześcijanina. Był „wygadany” i dobrze znał Biblię. Odbiliśmy wiele rozmów o chrześcijańskim życiu i biblijnych doktrynach. Jedną z tych, co do których się nie zgadzaliśmy, była nauka o przebaczeniu.

Kościół skreślił Christiana z listy członków za to, że mówił bez ogródek i był szczerzy do bólu. Po kilku latach przyjęto go z powrotem. Później przeprowadził się wraz z rodziną do innej miejscowości. Tam kościół również przyjął ich jako członków. Po krótkim czasie został usunięty z tych samych powodów, co w pierwszym przypadku.

Próbowałem go przekonywać o tym, jaki ma problem. Oświadczył, że kościół się mylił w swoim postępowaniu. Na próżno prosiłem go, żeby im wybaczył. Stwierdził, że nie przebaczy, dopóki kościół nie będzie pokutował. Miał ze sobą zeszyt pełen żalów do kościoła, z którego został usunięty.

Ktoś kiedyś powiedział, że najlepszym sposobem na pozbycie się wroga jest przebaczenie mu. „Duch człowieka zniesie jego chorobę, ale któż zniesie strapionego ducha?” (Prz 18,14). Niektórzy przywierają do

własnych zranień i to im stale przypomina, że są ofiarami. Zranienie staje się dla nich pociechą i wtedy uważają, że mają słuszny powód, żeby nie odpuścić winowajcy.

Bez względu na to, jak się czujemy i co uważamy o kimś, kto nas zranił, biblijnie wierzący chrześcijanie szukają odpowiedzi w Biblii. W Kazaniu na Górze z 6 rozdziału Ewangelii Mateusza Jezus podał nam treść tak zwanej Modlitwy Pańskiej: „przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili (...). Bo jeśli przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy wasz Ojciec niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom ich przewinień, to i wasz Ojciec nie przebaczy wam waszych przewinień” (Mt 6,12.14-15).

To jest główny powód, żeby przebaczać. Jeśli nie odpuścimy, to i nam nie będzie odpuszczone. Każdy czytelnik Biblii powinien móc zrozumieć konsekwencje nieprzebaczenia innym.

Osiemnasty rozdział Ewangelii Mateusza również podaje przejmujące nauczanie o konsekwencjach nieprzebaczenia po tym, jak nam przebaczone. „Wtedy jego pan wezwał go i powiedział: Zły sługo, darowałem

ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż i ty nie powinieś był zmiłować się nad swoim współslugą, jak ja zmiłowałem się nad tobą? I jego pan, rozgniewany, wydał go katom, dopóki nie odda wszystkiego, co był mu winien. Tak i wam uczyni mój Ojciec niebieski, jeśli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu jego przewinień” (w. 32-35).

Przebaczenie jest jedną z najpotężniejszych sił na świecie. Może uzdrowić zerwane relacje, odbudować je, a także uwolnić nas od goryczy i gniewu. Dla niektórych przebaczenie nie zawsze jest łatwe. Pozbycie się cierpienia zadanego nam przez innych może być trudne, a jeszcze trudniejsze może być ponowne zaufanie im.

Ale w przebaczeniu nie chodzi o kogoś innego. Chodzi o nas. Kiedy przebaczymy, postanawiamy wyzbyć się negatywnych uczuć, które nas zatrzymują. Podejmujemy decyzję, żeby pójść dalej w życiu i szukać pokoju. To jest droga biblijna – i najlepsza.

Poza doktrynalnym znaczeniem przebaczenia istnieją jeszcze dodatkowe korzyści, które otrzymujemy. Oto kilka z nich:

- Zmniejszenie stresu i lęku,
- Poprawa zdrowia fizycznego,
- Umocnienie relacji,
- Ogólna poprawa samopoczucia.

Jeśli masz problem z przebaczeniem komuś, to jest kilka rzeczy, które możesz zrobić, żeby je sobie ułatwić.

Ważne jest uświadomienie sobie, że stawką jest twoje własne zbawienie. Pogrążając się w goryczy i nieprzebaczeniu, pieczętujesz własny los. A na to nie możesz sobie pozwolić, ponieważ nieprzebaczenie będzie cię oddzielać od innych i od Boga.

Nawet jeśli przebaczenie jest trudne, warto to zrobić. Powodem, dla którego wielu osobom przebaczenie przychodzi z tą wielką trudnością, jest fakt, że doznana krzywda coś nam odbiera. Chcemy być ważni. Nazywamy to poczuciem własnej wartości. Kiedy ktoś nas krytykuje albo coś nam wytyka, zazwyczaj próbujemy się bronić.

Oto kilka kroków, jakie możesz zrobić, żeby komuś przebaczyć:

- Módl się za krzywdziciela w pozytywny sposób. To ci pomoże rozwinąć współczucie dla niego i uwolnić go od twego gniewu. Uznaj, że on jest tego wart. Błogosław go za to, że przyszedł do ciebie w szczerości.
- Powiedz Bogu, jak się z tym czujesz. Ważne jest to, żeby wyrazić ból, który został ci zadany. Powiedz Bogu o swojej złości, smutku i zranieniu. Powiedz Mu, że wiesz, co mówi Biblia na temat nieprzebaczenia i pokutuj z łamania przykazań.
- Postanów, że przebaczasz krzywdzicielowi, nawet jeśli tego nie czujesz.
- Wyzbądź się złości i urazy. Porzucenie negatywnych emocji, które w sobie zatrzymujesz, jest bardzo ważne.
- Spróbuj odbudować wasze relacje. Nie zawsze to jest możliwe, ale warto spróbować.

W ciągu wielu lat nawykłem do przebaczenia swoim winowajcom. Przychodzę do Boga i mówię Mu, co on lub ona mi zrobili, i wyznaję, że postanawiam przebaczyć.

Przebaczenie jest potężną siłą, która leczy nasze serca i relacje. Nie zawsze jest łatwe, ale warto podjąć ten krok. Jeśli zmagasz się z odpuszczeniem komuś, to pamiętaj, że nieprzebaczenie rodzi rozgoryczenie. A rozgoryczenie zmieni cię w niemilego egocentryka, z którym nikt nie lubi przebywać.

Przebacząc, okazujemy miłość i współczucie Boże, a to nam pomaga wzrastać duchowo. Dajemy również przykład innym. Przebacząc, pokazujemy światu, że miłość jest silniejsza od nienawiści, a odpuszczenie jest możliwe.

Jeśli szukacie sposobu na polepszenie życia, to zachęcam was do rozmyślań nad mocą przebaczenia. Ono jest darem, który możemy dać sami sobie, innym i Bogu.

Mój znajomy zawsze miał jakieś wytłumaczenie, żeby nie przebaczyć. Twierdził, że ma bliską relację z Bogiem, a za swoje problemy obarczał kościół. Pewnego wieczoru jechał samochodem do domu, kiedy jakiś samochód z naprzeciwka zjechał na jego pas i nastąpiło czołowe zderzenie. Zginął na miejscu. Umarł tak, jak żył.

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



NAUCZANIE

Poprowadzisz mnie według swej rady, a potem przyjmiesz mnie do chwały. Psalm 73,24

Grzech BUNTU

—James Baer

Tekst przewodni: 1 Księga Samuela, rozdział 15.

„Lecz jeśli nie będziecie słuchać głosu PANA, a sprzeciwiacie się słowu PANA, to ręka PANA będzie przeciwko wam, tak jak była przeciwko waszym ojcom” (1 Sm 12,15).

Król Saul miał nakazane, by całkowicie zniszczyć miasto Amaleka i nie oszczędzić niczego. Jednak Saul nie posłuchał Boga i oszczędził króla Agaga wraz z najlepszymi zwierzętami. Rozmowa, jaka miała miejsce między nieposłusznym królem a prorokiem Samuelem, ukazuje nam, co Bóg myśli o buncie: „Oto posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara, lepiej jest słuchać, niż ofiarowywać tłuszcz baranów. Bunt bowiem jest jak grzech czarów, a upór jest jak nieprawość i bałwochwalstwo” (w. 22-23).

Kontrast pomiędzy nakazem, jaki Saul otrzymał, a tym, co rzeczywiście zrobił, jest ogromny. Czym jest zatem bunt? Buntownik to człowiek lekceważący jasno określoną wolę Boga i podążający zamiast niej według swojego, samolubnego planu.

Bunt nie jest tylko słabością albo wadą. Jest właściwie ustanowieniem przeciwstawnego autorytetu. Wielkim grzechem naszego czasu jest idea, że: „Nikt mi nie będzie mówił, co mam robić; tylko ja będę panem swojego życia i przeznaczenia”.

Wielu ludzi prawdopodobnie nie podważa Bożego autorytetu w bezpośrednim buncie, ale mówią: „Tak,

Panie, wiem, że chcesz, abym tak zrobił, ale wiesz, że to dla mnie za trudne. Z pewnością znajdziesz dla mnie łatwiejszą ścieżkę”. Często ludzie wolą po prostu pozostać nieskruszeni i nie oddawać się do końca Chrystusowi. Wolą raczej pogрузić się w grzesznych pożądliwościach niż poddać swoje życie władzy Jezusa.

Niby nie ma w nich jakiegoś widocznego i gwałtownego buntu, ale w zbliżeniu zobaczylibyśmy, że postawili własną wolę ponad wolę Bożą.

Każdy bunt prowadzi do degradacji i dewaluacji prawdy Słowa Bożego. Grzech ma sposoby, żeby się usprawiedliwić, zniewalając swoje ofiary do punktu pokrętnego i przewrotnego myślenia. Kiedy pogłębia się ta ciemność buntu, wówczas stan moralny staje się zepsuty i pełen głupoty.

Zaprzestańmy tego, zanim będzie za późno! Nie idźmy na kompromis kosztem prawdy Słowa Bożego. Przykazania, jakie Chrystus nam dał na Górze, są tak samo precyzyjne i dobitne jak te, które otrzymał król Saul. Zwyczajne posłuszeństwo Bogu jest lepsze niż wszystkie nasze wymówki, racjonalne wyjaśnienia i własne upodobania.

Bądźmy posłuszni Bogu, a nigdy nie będziemy winni buntu. W 1 Księdze Samuela 31 widzimy króla Saula, który w końcu popełnia samobójstwo. Końcem buntu jest zawsze śmierć.

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Pojednanie

—Isaac D. Martin

„Tak więc jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; to, co stare, przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał ze sobą przez Jezusa Chrystusa i dał nam służbę pojednania” (2 Kor 5,17-18).

Pojednanie jest wielkim słowem, ale sama koncepcja jest łatwa do przyswojenia. Jej zrozumienie jest ważne, bo wszyscy potrzebujemy pojednania z Bogiem, a większość z nas potrzebuje pojednania z bliźnim. Wiele sporów w świecie wynika z faktu, że ludzie nie dążą do pojednania. Ale Bóg ma lepszy plan: zamiast walczyć – pojednajcie się ze sobą!

Słownik PWN definiuje pojednanie jako „zgodę następującą po okresie kłótni”. Pojednanie jest procesem odbudowy relacji. Większość wersetów biblijnych na ten temat mówi o naszym pojednaniu z Bogiem, ale są również takie, które nawiązują do zgody z innymi. I często mamy problem ze zrozumieniem, na czym polega nasz własny wkład w pojednanie z bliskimi czy współpracownikami.

W niniejszym artykule przyjrzymy się pojednaniu – po pierwsze z Bogiem, a po drugie z bliźnimi. Na końcu omówimy relacje, w których pojednanie jest niemożliwe.

Pojednani z Bogiem

Dlaczego człowiek potrzebuje pojednania z Bogiem? Pomyślmy, co się wydarzyło na początku. Bóg stworzył doskonały świat z wszelkimi rodzajami drzew i owoców. Zabronił Adamowi i Ewie jeść z jednego drzewa. Szatan zakwestionował powód tego zakazu i oskarżył Boga o ukrywanie przed nimi czegoś dobrego. Ewa uwierzyła mu i złamała Boży zakaz. W efekcie zaczęli się bać i schowali się przed Nim. Cudowna relacja, jaką mieli wcześniej ze Stwórcą, została zerwana.

Jak mogli się z Nim pojednać? Zanim jeszcze powstał świat, Bóg miał plan, który rozwijał się z czasem. Jego elementem była krwawa ofiara. Miliony zwierząt zostały zabite, żeby dostarczyć krwi na odkupienie

z grzechów. Wszystkie one stanowiły zapowiedź czasu, kiedy Bóg posłał swego Syna, żeby umarł jako ofiara za grzech świata.

Od momentu popełnienia pierwszego grzechu człowiek stał się upadły, przekazując wszystkim swoim potomkom grzeszną naturę, która oddziela nas od Boga. Zatem zbawienie polega na pojednaniu człowieka z Bogiem. Bóg posłał Jana Chrzciciela urodzonego kilka miesięcy przed Jezusem. Jan powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). A Jezus stwierdził: „A ja, jeśli będę wywyższony nad ziemię, pociągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). On został największą ofiarą otwierającą drogę do pojednania z Bogiem.

Zauważmy, co się dzieje, gdy człowiek przechodzi z dzieciństwa w wiek dorosły. Małe dziecko ma wielki szacunek dla rodziców. Zadaje wiele pytań i zaczyna rozumieć wiele rzeczy, ponieważ akceptuje ich odpowiedzi. W miarę, jak dojrzewa i uczy się, zaczyna w wielu sprawach kierować się własnym zdaniem. Nie przyjmuje już bezkrytycznie wszystkiego, czego było uczone. Teraz jego pytania przybierają inny ton. Nawet modulacja głosu zdradza kompletnie inne podejście do tych, którzy znajdują się nad nim w hierarchii władzy. Niektórzy młodzi ludzie dopuszczają do serca pogardę, która wpływa na ich odczucia dotyczące dobra i zła. Młody człowiek musi się nawrócić i stać się jak dziecko. Dopiero wtedy może zostać pojednany z Bogiem i ze wszystkimi, którzy w Panu są ponad nim.

List do Rzymian 1,18-32 mówi o postępie zła w sercu człowieka niepojednanego z Bogiem. Widzimy dzisiaj ten proces w naszym społeczeństwie i Kościele. Całe zło bierze się stąd, że ludzie nie chcą pogodzić się z Bogiem i Jego prawdą.

Bóg wymyślił sposób na to, żeby człowiek mógł się z Nim pojednać. Na czym on polega? Na przelaniu krwi Jego Syna Jezusa. „PAN włożył na niego nieprawość nas wszystkich” (Iz 53,6). „Znosząc przez swoje ciało nieprzyjaźń (...), aby z dwóch stworzyć w samym

sobie jednego nowego człowieka, czyniąc pokój; i aby pojednać z Bogiem obydwu w jednym ciele przez krzyż, zgładziwszy przez niego nieprzyjaźń. A gdy przyszedł, zwiastował pokój wam, którzy byliście daleko, i tym, którzy byli bliscy” (Ef 2,15-17).

Bez względu na to, jak wiele albo jak mało grzechów splamiło nasze życie, musimy uwierzyć w ofiarę krwi Jezusa, żeby uzyskać zbawienie. „Jeśli ustami wyznasz Pana Jezusa i uwierzysz w swoim sercu, że Bóg wskrzesił go z martwych, będziesz zbawiony. Sercem bowiem wierzy się ku sprawiedliwości, a ustami wyznaje się ku zbawieniu” (Rz 10,9-10). Jakże wspaniałe jest miłosierdzie i dobroć Boga, który zaplanował coś tak prostego, a jednocześnie tak wielkiego! Coś, co zaspokaja Jego sprawiedliwość, a nam zapewnia pokój.

Pojednani z ludźmi

„Jeśli więc przyniesiesz swój dar na ołtarz i tam przypomnisz sobie, że twój brat ma coś przeciwko tobie; zostaw swój dar tam przed ołtarzem, idź i najpierw pojednaj się ze swoim bratem, a potem przyjdź i ofiaruj swój dar” (Mt 5,23-24). Na ile ważna jest dobra relacja z twoim bratem? Jaką wartość ma twoja ofiara dla Boga, jeśli wiesz, że ktoś ma coś przeciw tobie? „Po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabła: Każdy, kto nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga, jak i ten, kto nie miłuje swego brata” (1 J 3,10). Dlaczego apostoł Jan połączył sprawę miłowania brata ze sprawiedliwością. On wie, na czym polega prawdziwy problem. Relacje międzyludzkie są bardzo kruche! List Jana wiele mówi na temat miłości (zob. 1 J 4,6-21). Jeśli mówimy, że kochamy Boga, jednocześnie nienawidząc brata, to kłammiemy (werset 20).

Zatem jeśli wiesz, że twój brat ma coś przeciwko tobie, jak możesz doprowadzić do pojednania? To ty spróbuj się z nim pogodzić; to nie on ma się starać o pojednanie z tobą. Uznajesz fakt, że sam musisz coś zrobić w tej sytuacji. Masz problem, który spowodował, że wasze drogi się rozeszły. Uniżasz się i traktujesz samego siebie tak, jakbyś sam spowodował trudność. Wyznajesz, że powiedziałeś lub zrobiłeś coś, czego żałujesz. Potwierdzasz, że pragniesz powrotu do braterskiej relacji.

Nie pojednasz się z nim, jeśli zechcesz mu pokazać, że to on jest winny. Nie dojdzie do pojednania, jeśli przyjmiesz postawę: „skoro on ma coś przeciwko mnie,

to jego problem”. Czy tak powiedział Jezus? Nie, On nakłada na każdego odpowiedzialność za podtrzymywanie dobrych relacji, ponieważ nie istnieje chrześcijańskie braterstwo przy jednoczesnym chowaniu w sercu złych uczuć.

Spójrzmy na to z drugiej strony. Ktoś zgrzeszył przeciwko tobie. Więc „idź, strofuj go sam na sam” (zob. Ew. Mateusza 18,15). Wyobraźmy sobie taką scenę: Kupujesz od brata jakiś sprzęt i spodziewasz się, że będzie dobry. Stwierdzasz jednak, że nie działa i nie jest wart ceny, jaką zapłaciłeś. Myślisz, że sprzedawca celowo cię oszukał i nie czujesz się z tym dobrze. Te złe uczucia wpłyną na wasze wzajemne relacje w przyszłości. Zamiast pójść do niego i szczerze wyznać, co czujesz, może powiesz o tym komuś innemu. W ten sposób sam zgrzeszysz. On zgrzeszył, ale ty również.

Jezus nauczył nas, jak postąpić w takiej sytuacji. Jeśli zależy ci na braterstwie, to wrócisz do brata, który ci sprzedał wadliwy sprzęt, i zapytasz go, czy wiedział o tej wadzie. Może tak, a może nie. Uznajesz, że to ty jesteś w błędzie. Jako chrześcijanin możesz ponieść dodatkowe koszty tej transakcji, ale najważniejszy jest duchowy stan twojego brata. Jeśli nie przyznaje się do błędu, to weź jeszcze jednego i przedstaw im sprawę. Ten drugi brat zna ciebie i twojego „winowajcę”. Jeśli jego wnioski są takie same jak twoje, ale winowajca się z nimi nie zgadza, to powiedz kościołowi. Cały czas chodzi o to, żeby podtrzymać dobre relacje w społeczności. Zbyt często zamiast postępować według wskazówek Jezusa, powodujemy poważne problemy w braterskich relacjach.

Czasem ludzie bardzo się różnią między sobą. Obaj twierdzą, że kochają Boga. Obaj chcą spełniać Jego wolę w życiu. I obydwaj pokazują, że są tylko ludźmi. Jeden z nich przychodzi do ciebie i próbuje cię pozyskać jako stronnika przeciwko drugiemu. Zanim uwierzysz we wszystko, co słyszysz w tej sprawie, sprawdź jego motywacje. Zobacz, czy nie jest samolubny. Ujawnij ludzkie słabości tego, kto próbuje niesprawiedliwie oczernić przeciwnika. Nie trzymaj strony kogoś, kto opiera się na marnych przesłankach. Pomóż mu spojrzeć w lustro. Pamiętaj, że tym, którzy miłują prawo, towarzyszy pokój i nic ich nie jest w stanie urazić.

Przeciwnik naszych dusz czeka na każdą okazję, żeby wywołać tarcia między braćmi. Szatan może nam nawet pomóc w znalezieniu „odpowiednich”

wersetów biblijnych, które usprawiedliwią nasze myślenie. Prawdziwi chrześcijanie są znani z takiego umiłowania Chrystusa, które uzdalnia ich do zachowania pokory i akceptowania myślących inaczej. Niezadowoleni ludzie stają się narzędziami diabła. Właśnie dlatego ważne jest, żeby pomóc im uzyskać pokój i ukojenie, o ile to tylko możliwe.

Gdy pojednanie jest niemożliwe

Bóg i szatan nie mogą się ze sobą pojednać. Właśnie dlatego jeśli któryś z członków kościoła nie chce się poddać Bogu, to nie może należeć do kościoła poddanego Bogu. Wykluczenie jest jedynym rozwiązaniem pozwalającym utrzymać czystość zboru. Społeczności pozwalające na rozwijanie się kwasu w swoich szeregach same w końcu ulegną podziałom. Cieleśni ludzie mogą pociągać innych i zwodzić ich. Jeśli cielesność nie jest usuwana w początkowym stadium rozwoju, wówczas zaczyna się rozwijać. Przywódcy muszą się mieć stale na baczności. Ich oczy i serca muszą być stale otwarte.

Nie można pogodzić świata z Kościołem. Biblia mówi: „Nie dziwcie się, gdy świat was nienawidzi”. Świat znajduje się pod panowaniem szatana, podczas gdy Chrystus rządzi Kościołem. Uważajcie na przyjaźń ze strony świata. Szatan ma jeden cel: zniszczyć dzieło Chrystusa.

Podsumowanie

Dzięki niech będą Bogu, że stworzył ludziom drogę do pojednania z Nim. Dziękujmy Bogu za wszystko, czego Jezus dobrowolnie doświadczył, żeby to pojednanie umożliwić. Dzięki niech będą Bogu za prostotę tego planu, o której mówi Ewangelia Jana 3,16. Dziękujmy Bogu za to, że dla błądzących braci istnieje droga do pojednania z kościołem i powrotu do braterskich relacji.

Bóg powierzył służbę pojednania nam, którzy sami zostaliśmy z Nim pojednani. Nasza służba polega na tym, żeby mówić ludziom, jak mogą się pojednać z Nim i ze sobą nawzajem.

„Tak więc w miejsce Chrystusa sprawujemy poselstwo, tak jakby Bóg upominał was przez nas. W miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem. On bowiem tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,20-21).

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, wrzesień 2021
Rod and Staff Publishers, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Twoja dusza żyć będzie

—Noah Yoder

„Dlatego teraz żadnego potępienia nie ma dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie, którzy nie postępują według ciała, ale według Ducha” (Rz 8,1). Rozdział znajdujący się przed tym wyzwalającym werselem wyjaśnia, jak mechanizmy grzechu działają w naszym ciele, „(...) aby przynosić śmierci owoc” (Rz 7,5).

Z powodu upadku Adama w naszej naturze jest grzech. Będąc posiadaczami tej natury, grzeszymy. Zatem sami w sobie mamy wyrok śmierci (2 Kor 1,9) dlatego, że „zapłatą za grzech jest śmierć”. „Dlatego, że zamysł ciała jest nieprzyjacielem Boga, bo nie poddaje się prawu Bożemu, gdyż i nie może” (Rz 8,7). Tak więc, jeśli cielesny umysł nie jest poddany Bogu, musi umrzeć.

Po pokucie i odrodzeniu, umysł (myśląca dusza) zostaje przemieniony i ocalony od śmierci. Ale cielesna natura nie zostaje przemieniona w tej transformacji. Zatem w naszym duchu i duszy poprzez wybory umysłu służymy prawu Bożemu, ale w ciele jesteśmy nadal kuszeni, by służyć „prawu grzechu” (Rz 7,25).

Zatem ciało (nasza cielesna natura) musi umrzeć: „Tak i wy uważajcie siebie za martwych dla grzechu, a żywych dla Boga w Jezusie Chrystusie, naszym Panu” (Rz 6,11). Uznać siebie samego za „martwego wobec grzechu” nie oznacza całkowitego wykorzenia cielesnej natury, ale niezważanie na pociąg do grzechu, który nas może kusić.

Wiemy, że nasze fizyczne ciało umrze. „Bo jesteś prochem i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19). Jezus Chrystus nie zmienił tej rzeczywistości. Lecz nasza dusza nie musi być beznadziejnie zgubiona, kiedy nasze ciało jest składane w grobie. „Ale Bóg wykupi moją duszę z mocy grobu, bo mnie przyjmie” (Ps 49,15).

Chociaż nasze ciało umrze, nasz duch i dusza nigdy nie umiera. Jezus Chrystus daje życie duchowi i duszy. „A każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nigdy nie umrze. Czy wierzysz w to?” (J 11,26).

Jeśli żyjemy według Ducha, „namiętności grzechu” nie będą okazywały mocy w naszym ciele „aby przynosić śmierci owoc” (Rz 7,5). „A jeśli Duch tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, mieszka w was, ten, który wskrzesił Chrystusa z martwych, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez swego Ducha, który w was mieszka” (Rz 8,11).

Po tej stronie grobu możemy dzięki Bożej łasce poskramiać swoje ciało i brać je w niewolę, abyśmy przypadkiem, głosząc innym, sami nie zostali odrzućeni (1 Kor. 9,27). I nasz „Bóg pokoju niech was w pełni uświęci, a cały wasz duch, dusza i ciało niech będą zachowane bez zarzutu na przyjście naszego Pana Jezusa Chrystusa” (1 Tes 5,23). Czekamy na ten dzień adopcji „oczekując usynowienia, odkupienia naszego ciała” (Rz 8,23). W niebie będziemy mieć odkupione ciała, które nie mają skłonności do grzechu. „Dlatego w tym wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz dom z nieba” (2 Kor 5,2). Za tym właśnie autentycznie tęsknimy.

„Dlatego nie zniechęcamy się, bo chociaż nasz zewnętrzny człowiek niszczy, to jednak ten

wewnętrzny odnawia się z dnia na dzień” (2 Kor 4,16). Noszę w sobie chorobę, która toczy moje ciało, powodując jego stopniowe zniszczenie. Ale jest lekarstwo, które przeciwdziała tej chorobie i sprawia, że mogę żyć bardziej normalnie. Bóg stworzył substancję, z której człowiek imieniem James Parkinson wyprodukował lekarstwo utrzymujące tę chorobę w ryzach. W podobny sposób łaska utrzymuje chorobę grzechu w ryzach i w cudowny sposób trzyma na wodzy duchowe moce grzechu.

I „otrzymaliśmy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Boga” (Rz 5,2).

Zanim nabrałem wiary w to lekarstwo, nie pomagało mi ono, ponieważ nie wierząc w nie, nie stosowałem go. Ale teraz jestem zależny od tego samego leku, aby nie pozwolić chorobie na szybką dewastację mojego ciała. Podobnie musimy przez wiarę polegać na Bożej łasce poprzez Ducha, byśmy uśmiercali uczynki ciała, „inaczej umrzemy” (Rz 8,13). Ponieważ dopóki żyjemy w ciele, będziemy kuszeni.

„A jeśli Duch tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, mieszka w was, ten, który wskrzesił Chrystusa z martwych, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez swego Ducha, który w was mieszka” (Rz 8,11). Nie spodziewam się skutecznego leku na chorobę Parkinsona w tym ziemskim ciele. Nie ma takiego na razie.

Podobnie zawsze będziemy grzeszyć do chwili, kiedy otrzymamy nowe ciała. Nie ma lekarstwa na śmierć spowodowaną przez grzech w ciele, ale jest wybawienie. Jeśli będziemy żyć według Ducha i jeśli „nasza (...) ojczyzna jest w niebie, skąd też oczekujemy Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa, On przemieni nasze podłe ciało, aby było podobne do Jego chwalebного ciała, zgodnie ze skuteczną mocą, którą też może poddać sobie wszystko” (Flp 3,20-21).

Po tej stronie grobu możemy dzięki Bożej łasce poskramiać swoje ciało i brać je w niewolę...



DLA RODZICÓW

Sprawiedliwy postępuje uczciwie, błogosławione są po nim jego dzieci. Księga Przysłów 20,7

Duchowa jedność

Wstęp

Chrześcijańskie małżeństwo jest najbardziej intymną relacją międzyludzką. Duchowa społeczność przydaje jej bogactwa i spełnienia.

Jedność duchowa jest takim poziomem zażyłości, jakiego mogą doświadczać wyłącznie osoby narodzone na nowo z Ducha Bożego. Wiele par wiąże się na podstawie pożądania seksualnego lub wzajemnego oczarowania. Te pragnienia nie są same w sobie złe, ale stanowią niepewny grunt pod małżeństwo, jeśli nie są uzupełnione jednością duchową.

Na początku naszego studium duchowej jedności przyjrzymy się temu, jaki powinien być stan naszego serca, żeby móc nawiązać relację z sercem innej osoby. Potem zajmiemy się tym, jak można własne serce dać współmałżonkowi i przyjąć ten sam dar od niego.

Cechy serca, które łączą dwoje ludzi

1. Żywe serce

Wszyscy żyjący ludzie mają fizyczne serce pompujące krew w naszych ciałach przez całą dobę. Skoro życie jest we krwi, ten życiodajny płyn przepływa swobodnie przez nasze żyły i tętnice.

Mamy również serce w sensie duchowym, które jest źródłem duchowego życia. W Księdze Ezechiela

11,19 Bóg obiecał: „I dam im jedno serce, i włożę nowego ducha w wasze wnętrze; usunę z ich ciała serce kamienne, a dam im serce mięsiste”. Ten werset mówi, że w ramach Nowego Przymierza Bóg przemienia nasze serca tak, że ożywają i biją w rytm Jego serca.

Bóg przemienia nas poprzez napełnienie Duchem Świętym, który nas ożywia. Paweł wyjaśnia to w Liście do Rzymian 8,9-11: „Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w Duchu, gdyż Duch Boży mieszka w was. A jeśli ktoś nie ma Ducha Chrystusa, ten do niego nie należy. Ale jeśli Chrystus jest w was, to ciało jest martwe z powodu grzechu, a duch jest żywy z powodu sprawiedliwości. A jeśli Duch tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, mieszka w was, ten, który wskrzesił Chrystusa z martwych, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez swego Ducha, który w was mieszka”.

Duchowa więź funkcjonująca między chrześcijanami jest możliwa dzięki zamieszkiwaniu w nas Ducha Świętego. To duchowe życie otwiera kanały komunikacji między ludźmi, uzdalniając ich do nawiązywania i zrozumienia wzajemnych relacji. Ta społeczność Ducha Świętego w naszym duchu nazywa się „duchową jednością”.

2. Czyste serce

Możemy się cieszyć duchową jednością tylko wtedy, gdy nasze serca są czyste. Czyste serce nie jest skalane grzechem. Jeśli jest nim skażone, to ten grzech utrudnia relację z Bogiem i braćmi. Grzech niszczy wspólnotę.

W Pierwszym Liście Jana 1,6-7 apostoł pisze: „Jeśli mówimy, że mamy z nim społeczność, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie czynimy prawdy. A jeśli chodzimy w światłości, tak jak on jest w światłości, mamy społeczność między sobą, a krew Jezusa Chrystusa, jego Syna, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu”.

Kluczem do wolnej i otwartej relacji ze współmałżonkiem jest utrzymywanie serc obojga w czystości, żeby Duch Święty mógł nas jednoczyć.

Ta duchowa wspólnota małżeńska jest podobna do jej odpowiednika między braćmi i siostrami w kościele. Stanowi połączenie duchowe wokół naszego wspólnego Umiłowanego, którym jest Jezus Chrystus. Małżeństwo daje nam okazję doświadczać tej duchowej więzi z innym odrodzonym człowiekiem w najbardziej intymny sposób.

W kościele możemy się spotykać ze sobą tylko dwa lub trzy razy w tygodniu. Jeśli grzeszymy przeciwko sobie nawzajem, to musimy okazać skruchę i pojednać się. Nie jest to bardzo trudne, jeśli widzimy się sporadycznie.

Małżeństwo jest o wiele bardziej intymną relacją. W małżeństwie spędzamy ze sobą o wiele więcej czasu. To sprawia, że częściej mamy okazję do wzajemnego odczuwania urazy i wymaga od nas częstszego przebaczenia i pojednania, żeby pokój i wspólnota były w pełni przywrócone.

Czyste serce jest przygotowane do wspólnoty. Jest również wierne, jak zobaczymy w kolejnym punkcie.

3. Wierne serce

Duchowa wspólnota jest owocem wierności. Każdy ślad niewierności małżeńskiej niszczy duchową jedność. Niewierność nie zawsze jest oczywista i często zaczyna się od pozwolenia na to, żeby czyjeś uczucia zostały przekierowane ze współmałżonka na kogoś innego. Ponieważ duchowa więź jest (jak sama nazwa wskazuje) społecznością w duchu – musi być podtrzymywana na tym poziomie.

W Ewangelii Mateusza 5,28 Jezus nauczał, że każdy, kto patrzy na kobietę, aby jej pożądać, już popełnił z nią cudzołóstwo w swoim sercu. Powiedział, że pożądliwe patrzenie wpływa na naszego ducha w taki sposób, jakbyśmy popełniali akt cudzołóstwa. Nasz duch się płami, a więź zostaje zerwana.

Wyobraźcie sobie, że mąż wyjeżdża z domu na cały dzień. Nie był wierny swej żonie w umyśle i pozwo-

Duchową jedność można podtrzymywać, jeśli jesteśmy wierni sobie nawzajem i przysiędze złożonej w dniu ślubu.

lił sobie na pożądanie wobec innej kobiety. Kiedy po pracy wraca do domu, okazuje się, że zbudował jakąś barierę między nimi, która utrudnia funkcjonowanie miłej wspólnoty małżeńskiej.

Taki człowiek może się łatwo irytować w stosunku do żony i stracić wrażliwość na jej potrzeby. Może błędnie rozumieć jej słowa. Może mieć skłonność do obwiniania jej o coś, czego nie zrobiła. To wszystko jest dowodem zerwania więzi na poziomie duchowym.

Ten rodzaj nielojalności może również pojawić się w sercu żony. Jeśli karmi się negatywnymi myślami na temat swego męża, jeśli porównuje go z jakimś innym mężczyzną, którego podziwia, jeśli koncentruje się na wadach współmałżonka i podkreśla jego upadki, to buduje barierę między sobą a mężem.

Gdyby żona myślała w ten sposób przez cały dzień, to może być rozdrażniona, kiedy on wraca do domu. Może być dla niego niemiła i obojętna. Takie reakcje dowodzą, że między nimi pojawiło się jakieś duchowe ochłodzenie.

Duchową jedność można podtrzymywać, jeśli jesteśmy wierni sobie nawzajem i przysiędze złożonej w dniu ślubu. Omówimy teraz kilka praktycznych porad, jak można umocnić tę duchową więź.

B. Rozwijanie duchowej jedności

1. Szczera komunikacja

Komunikacja jest kluczem do podtrzymywania duchowej jedności. Nasz duch jest jak studnia

artezyjska; musi mieć ujście. Jego ujściem jest swobodna i otwarta komunikacja.

Oto słowa Jezusa w Ewangelii Jana 7,38-39: „Kto wierzy we mnie, jak mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w niego. Duch Święty bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony”.

Ten werset mówi o tryskaniu życiodajnego wpływu Ducha Bożego z naszego ducha. Jeśli Duch Boży zamieszkuje w naszych sercach, to słowa wychodzące z naszych ust również będą życiodajne – pełne błogosławieństwa, zrozumienia i współczucia.

Komunikacja jest ulicą dwukierunkową. Nie tylko mówimy, ale również słuchamy.

Komunikacja jest ulicą dwukierunkową. Nie tylko mówimy, ale również słuchamy. Jeśli chcesz poznać serce swojej żony, to słuchaj, co mówi. Jej słowa są oknem, przez które możesz zajrzeć do jej ducha i rozpoznać mieszkające tam najgłębsze potrzeby i tęsknoty.

Wiele kobiet niechętnie dzieli się najgłębszymi pragnieniami. Twoja żona musi wiedzieć, że troszczysz się o nią na tyle, by traktować jej pragnienia i potrzeby delikatnie i ze zrozumieniem. Dlatego może się podzielić z tobą czymś powierzchownym po to, żeby sprawdzić twoją reakcję. A potem stopniowo coraz bardziej wtajemniczać cię w jej potrzeby, by zobaczyć, na ile są dla ciebie ważne.

Mądry mąż wyczuje, kiedy za wyrażoną przez żonę potrzebą stoi coś więcej, a następnie będzie chciał głębiej wnikać pod powierzchnię. Zdolność delikatnego odkrywania serca swojej żony jest sztuką, którą musisz rozwijać. Nie skupiaj się jedynie na sposobie przekazu (ton głosu, gniew, oskarżenie itd.), lecz traktuj go jako wskazówkę co do prawdziwej treści, która za tym stoi.

Jezus zademonstrował tę umiejętność w 4 rozdziale Ewangelii Jana podczas rozmowy z kobietą przy studni. Przyszła tam po wodę. Znając jej serce, Jezus zaproponował jej żywą wodę. Ponieważ trafił

w jej rzeczywistą potrzebę, została Jego gorliwą uczennicą, śmiało głosząc: „Chodźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co zrobiłam. Czy to nie jest Chrystus?”.

Żeby zdobyć i utrzymać przy sobie serca naszych żon, musimy próbować zrozumieć ich głębokie potrzeby po to, by im usługiwać. Duchowa jedność przejawia się również w otwieraniu naszych serc przed żonami i dzieleniu się naszymi własnymi problemami.

2. Uczcie się łagodzenia sporów

Im bliższa relacja, tym większe jest ryzyko nieporozumień i uraz. Uraza powstaje, gdy grzeszymy przeciwko sobie nawzajem. Jezus nauczał, że takie rzeczy muszą nastąpić. „I powiedział do uczniów: Nie jest możliwe, żeby nie przyszły zgorszenia, lecz biada temu, przez którego przychodzą! Lepiej byłoby dla niego, gdyby zawieszono mu u szyi kamień młyński i wrzucono go do morza, niż żeby miał zgorszyć jednego z tych małych. Miejcie się na baczności. Jeśli twój brat zgrzeszy przeciwko tobie, strofuj go, a jeśli żałuje, przebacz mu. A jeśli siedem razy na dzień zgrzeszy przeciwko tobie i siedem razy w ciągu dnia zwróci się do ciebie, mówiąc: Żałuję tego – przebacz mu” (Łk 17,1-4).

W tych wersetach Jezus uczy zasad podtrzymywania wspólnoty we wzajemnych relacjach. „Grzeszymy przeciwko komuś”, jeśli łamiemy jego prawa, zyskujemy coś jego kosztem albo go zniesławiamy.

W małżeństwie grzeszymy przeciwko współmałżonkowi, nie okazując mu miłości lub łagodności. Pamiętajcie, że obiecujemy go „kochać, dopóki śmierć nas nie rozdzieli”. Każde zachowanie, które nie jest nacechowane miłością, stanowi pogwałcenie przyrzeczenia. Grzeszysz przeciwko mężowi lub żonie, jeśli odmawiasz ponoszenia odpowiedzialności za wspólne zarządzanie domostwem. Grzeszysz, jeśli w twoim życiu brakuje wierności umyśłu, oczu i serca w okazywaniu miłości drugiej stronie.

Jezus nauczał, że jeśli zgrzeszymy w ten sposób, to powinniśmy okazać skruchę i wybaczać. Proces okazywania skruchy i przebaczenia jest jedynym sposobem pojednania i przywrócenia duchowej jedności, która została zerwana.

W silnych małżeństwach o długim stażu skrucha i przebaczenie zdarzają się często. Krótkie zdania jak „Przepraszam”, „Myliliem się”, „Wybaczysz mi?” – są również najsilniejszymi narzędziami do przywracania naderwanych więzi i dbania o dobrą kondycję małżeństwa.

3. Razem uwielbiajcie Boga

Inna tajemnica podtrzymywania duchowej jedności małżeńskiej polega na wspólnej modlitwie. Duchowa jedność małżeńska jest możliwa tylko wtedy, gdy obie strony są oddane szukaniu oblicza Boga i poznawaniu Jego woli w swoim życiu.

W małżeństwie dwoje ludzi pragnie poznawać Boga indywidualnie i wspólnie. Okazuje się, że możemy być w różnych miejscach pod tym względem. Mąż może być słabszy w jednej dziedzinie, a żona w innej. Piękno małżeństwa polega na łączeniu sił, żeby razem być silniejszymi, niż bylibyśmy osobno.

Oddajemy chwałę Bogu, czytając i studiując wspólnie Słowo Boże. Ono jest naszym duchowym pokarmem. Czytając je i rozmyślając nad nim, stajemy się silniejsi. Czytając je razem, oboje stajemy się silniejsi.

Oddajemy Bogu chwałę poprzez wspólną modlitwę. W 1 Liście Piotra 3,7 czytamy: „Podobnie wy, mężowie, żyjcie z nimi umiejętnie, okazując im szacunek jako słabszemu naczyniu kobiecemu i jako tym, które współdziedziczą łaskę życia, aby wasze modlitwy nie doznały przeszkód”.

Ten werset pokazuje, jak potężny wpływ ma duchowa jedność na nasze życie modlitewne. Piotr wskazuje, że jeśli nie jesteśmy jedno w duchu, to Bóg nie będzie wysłuchiwał naszych modlitw. Z drugiej strony, jeśli jesteśmy zjednoczeni, to mamy obietnicę Jezusa: „Mówię wam też: Jeśli dwaj z was na ziemi będą zgodnie prosić o cokolwiek, otrzymają to od mego Ojca, który jest w niebie” (Mt 18,19). Modlitwa jest potężnym sposobem wspólnego oddawania Bogu chwały.

Uwielbienie Boga powinno być stylem życia każdego chrześcijanina. Jako wierzący w Jezusa widzimy Boga wszędzie wokół siebie. Ciesząc się cudami stworzenia, oddajemy Mu chwałę.

Widzimy Jego bogate zaopatrzenie w pokarm rosnący w naszych ogrodach i na polach. Siedząc

i jedząc posiłek, skłaniamy głowy i dziękujemy Mu za to, że zaspokaja nasze potrzeby.

Nasze dzieci są dziełem Jego rąk. Radując się nimi i zachwycając się wyjątkowością każdego z nich, wielbimy ich Stwórcę. Kształtując ich charaktery, pracujemy nad rozwinięciem w każdym z nich potencjału zamierzonego przez Pana.

Podsumowanie

Chcąc doświadczyć bogactwa, jakie Bóg zamierzył dla małżeństwa, musimy szukać głębokiego poziomu relacji, zwanego jednością duchową. Można ją uzyskać jedynie wtedy, gdy oboje małżonkowie są bezpiecz-

Piękno małżeństwa polega na łączeniu sił, żeby razem być silniejszymi, niż bylibyśmy osobno.

nie włączeni w Krzew Winny, czyli w Chrystusa. Pozostając w Nim, możemy się cieszyć bogatą i słodką wspólnotą w Duchu.

„On bowiem jest naszym pokojem, on, który z obydwu uczynił jedno i zburzył stojący pośrodku mur, który był przegrodą; znosząc przez swoje ciało nieprzyjaźń, prawo przykazań wyrażone w przepisach, aby z dwóch stworzyć w samym sobie jednego nowego człowieka, czyniąc pokój; i aby pojednać z Bogiem obydwu w jednym ciele przez krzyż, zgładziwszy przez niego nieprzyjaźń” (Ef 2,14-16).

Wprawdzie powyższe wersety dotyczą wrogości między Żydem a poganinem, można je zastosować do pogorszenia relacji małżeńskich z powodu różnic charakterów. Szukaj Boga razem ze swoją żoną i niech Bóg będzie w tym uwielbiony!

Zaczerpnięto z Biblical Family Living
TGS International, 2020
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Wy, ojcowie

—Nathan Otto

Struktura rodziny jest podstawowym elementem Bożego porządku w relacjach międzyludzkich. Bóg stworzył mężczyznę i kobietę jako innych od reszty stworzenia. On po raz pierwszy ukształtował człowieka z prochu ziemi, uczynił ich mężczyzną i kobietą. Czyniąc tak, ustanowił zasadę jednego ciała dla relacji małżeńskich, którą Jezus potwierdził dla wierzących małżeństw w Nowym Testamencie. Poprzez tę relację Bóg zaplanował rodzenie się dzieci oraz ich wychowywanie przez rodziców w bojaźni Bożej. Ten Boski plan rodziny jest podstawowy dla wszystkich ludzkich relacji. Moralne zepsucie społeczeństwa wynika z załamania się świętości małżeństwa oraz z porażki w wypełnianiu naszych ról według Bożej zasady zwierzchnictwa.

Istnieje znikoma wartość w skupianiu się na bolączkach społeczeństwa, chyba że sami do siebie weźmiemy ostrzeżenie. Rozwód i ponowne małżeństwo, niemożliwość i nacisk na równość kobiet i mężczyzn zaciemniły myślenie społeczeństwa odnośnie do ról, które Bóg zaprojektował dla czystości i bezpieczeństwa każdej ze stron, włączając w to również dzieci. Grzechy współczesnego świata przyczyniają się do obniżenia jakości norm i poglądów kolejnego pokolenia. My, ojcowie, powinniśmy podjąć wyzwanie rzetelnej oceny naszych przekonań i przykładu dla naszych dzieci. Moralne perwersje i przemoc wobec dzieci – tak powszechne na świecie – są grzechem i nie powinny mieć miejsca wśród Bożych ludzi.

„Choćbyście bowiem mieli dziesięć tysięcy wychowawców w Chrystusie, to jednak nie macie wielu ojców” (1 Kor 4,15). W naszym nauczaniu utrzymujemy silny nacisk na biblijny model autorytetu, rodzicielskiej władzy i zasad pobożnego życia w rodzinie. Na szczęście mamy naukę i solidną doktrynę, ale czy mamy wystarczająco wielu ojców – ojców, którzy uosabiają życie pełne poddania się Jezusowi, poparte czystością moralną, pobożną miłością i szacunkiem dla swoich żon i dzieci? Mężczyzn według Bożego serca, którzy uśmiercają swoją cielesność oraz instynkty dzięki zwycięskiej mocy Jezusa Chrystusa, odrzucając złe myśli, pożądlive spojrzenia i nieprzyzwoity język? Ojców, którzy są powściągliwi wobec kobiet, w tym również swoich córek, i szanują czystość innych, w tym również dzieci? Wykorzystywanie tej pozycji oraz

autorytetu ojcowskiego w celu zadowolenia własnych egoistycznych pragnień jest grzechem i sprowadzi na nas sąd Boży.

Świat podniósł protest przeciwko każdemu rodzajowi znęcania się nad dziećmi – i słusznie. Jednakże nawet rozsądna biblijna dyscyplina stosowana wobec dzieci jest uznawana za przemoc. Pogląd tego świata na karcenie dzieci nie powinien nas powstrzymywać od stosowania tej biblijnej metody wychowawczej. Karcenie dzieci na bieżąco wraz z odpowiednimi metodami wychowawczymi i opanowaniem rodzica są skuteczną metodą wychowawczą.

Czym jest znęcanie się? Jest to złe traktowanie drugiej osoby poprzez raniące słowa, fizyczny atak albo pogwałcenie czyjejś prywatności. Znęcanie się nad innymi (oryginalny termin oznacza także wykorzystywanie innych – przyp. red.) okazuje się nikczemnym grzechem, gdy je porównamy z zasadami biblijnymi dotyczącymi świętości życia, sprawiedliwości, łagodności oraz ze złotą regułą i zasadą moralnej czystości. Wstydem dla kościoła jest ukrywanie wykorzystywania dzieci, a milczący krzyk ofiar nie jest słyszany albo jest lekceważony, gdy sprawca okazuje się szanowanym członkiem kościoła i częścią jego pięknej fasady. Czy kościół nie powinien brać na poważnie takiego grzechu bez względu na poglądy społeczeństwa czy groźbę procedury prawnej? Pogwałcenie zaufania i bezpieczeństwa dziecka jest rujnujące. Wynikły z tego wstyd i wina, które dziecko ponosi za coś, co nie jest jego błędem i co często prowadzi do wytworzenia w jego umyśle zdeformowanego obrazu Boga. Jeśli znęcanie się (wykorzystywanie) jest gdzieś utrwalałym zwyczajem, wówczas prowadzi ono do goryczy, buntu wobec władzy i do okazywania gniewu w pozostałych dziedzinach życia. Zbyt wielu czuje się uwięzionymi w pułapce swojej sytuacji i obawia się konsekwencji wyjawienia prawdy. Na rodzicach, a szczególnie na ojcach ciąży święty obowiązek polegający na tym, że mają być przykładem pobożności, czystości i przemienionego charakteru. Rodzice muszą uczyć swoje dzieci, jak unikać niewłaściwych zalotów ze strony innych osób

—ciąg dalszy na str. 29



CZĘŚĆ HISTORYCZNA

Nie chcę, bracia, żebyście nie wiedzieli, że wszyscy nasi ojcowie byli pod obłokiem i wszyscy przeszli przez morze. 1 List do Koryntian 10,1

Augustyn - nowe błędy zamiast starych herezji

—David L. Martin

(354 n.e. - 430 n.e.)

Który z przywódców kościelnych (poza apostołami) wywarł największy wpływ na ludzkie zapatrywania i wywiera aż do dzisiaj? Wielu historyków uważa, że jest nim Aureliusz Augustyn.

Urodził się w Afryce Północnej. Miał bezbożnego i porywczego ojca oraz pobożną matkę imieniem Monika, która była kobietą modlitwy. Widząc, że mały Augustyn jest zdolnym dzieckiem, rodzice chcieli zapewnić mu dobre wykształcenie. Jednak młodzieniec zamiast się uczyć, często wolał się bawić. Kiedy dorósł, gorzko żałował, że nigdy nie nauczył się greki i nie mógł czytać Nowego Testamentu w oryginale.

W wieku siedemnastu lat Augustyn został wysłany do Kartaginy, by kontynuować naukę. Matka ostrzegła go, żeby trzymał się z dala od grzechów wielkiego miasta, lecz kiedy tam przybył, poznał bezbożnych ludzi i wkrótce sam pogrążył się w nieprawości. Był z tego nawet dumny i czasami chwalił się kolegom grzechami, których nigdy nie popełnił.

Mając dwadzieścia dziewięć lat Augustyn postanowił przenieść się do Rzymu. Matka błagała go, żeby tego nie robił, a potem prosiła, żeby przynajmniej wziął ją

ze sobą. Pozornie się na to zgodził, lecz potem potajemnie opuścił dom, gdy się modliła, i statkiem przepłynął się przez Morze Śródziemne. Mimo złamanego serca, matka nadal się za niego modliła. Pewna znajoma zachęciła ją do tego jeszcze bardziej, mówiąc: „Syn tak wielu modlitw nie może zginąć”. Tymczasem sam Augustyn odczuwał własną grzeszność. „Boże, obdarz mnie czystością – modlił się. - Ale jeszcze nie teraz!”.

Jakiś czas potem, gdy przeprowadził się do Mediolanu, matka odnalazła go tam i zachęciła, żeby poszedł posłuchać słynnego kaznodziei Ambrożego. Augustyn interesował się retoryką (czyli sztuką przemawiania). Właściwie bardziej był zainteresowany gestykulacją Ambrożego niż tym, co miał do powiedzenia. Mimo to, w miarę, jak Augustyn słuchał, jakieś strzępy Ewangelii przeniknęły do jego umysłu i zaczęły pracować.

Jego wewnętrzna walka trwała nadal. Stare filozofie, które studiował, nie dawały mu już spełnienia, a jednocześnie przemawiały do niego historie o Jezusie. Lecz prawdziwe życie chrześcijańskie wydawało się być poza jego zasięgiem. Wreszcie dając upust frustracji zaczął się modlić: „Jak długo jeszcze? Jak długo? Jutro, a potem jeszcze jutro? Dlaczego nie dzisiaj? Dlaczego nie teraz?”

Dlatego właśnie w tej chwili nie miałbym położyć kresu swej hańbie?”.

W ciszy ogrodu wydawało mu się, że słyszy jakiś głos w sercu – a może to był śpiew dziecka sąsiadów? „Weź księgę i czytaj, weź księgę i czytaj”. Wziął do rąk egzemplarz Listu do Rzymian i przeczytał: „nie w hulankach i pijaństwach, nie w rozwiązłości i rozpustach, nie w sporach ani w zazdrości. Ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie troszczcie się o ciało, by zaspokajać pożądliwości”. Augustyn stwierdził, że to jest moment, żeby zerwać z grzechem i powierzyć swoje życie Jezusowi Chrystusowi. W wieku trzydziestu trzech lat przyjął wreszcie chrzest, którego świadkiem była uradowana matka.

Czy to oznaczało koniec walki? Nie. Pewnego razu spotkał kobietę, z którą kiedyś zgrzeszył. Zawołała do niego: „Augustynie, to ja!”. Na co odpowiedział, mijając ją spieszenie: „Ale to nie jestem ja!”.

Po powrocie do Afryki Północnej, Augustyn prowadził proste życie wśród znajomych, modląc się i studiując.

Biskup Hippony potrzebował pomocnika, więc Augustyn się zgłosił. Kilka lat później sam został ordynowany na biskupa, choć osobiście wołał raczej żyć spokojnie w jakimś klasztorze. Jak pisze sam o sobie, był drobny i chorowity. Wkrótce jednak okazało się, że bardzo dobrze radzi sobie jako biskup.

Tymczasem Kościołowi groziły kolejne herezje. Pelagiusz, mnich z Brytanii (dzisiejsza Anglia) głosił praktyczne, zwycięskie życie chrześcijańskie, co samo w sobie było dobre. Później jednak zapędził się za daleko twierdząc, że można prowadzić święte życie mocą własnej woli. A przecież żaden człowiek nie jest do tego zdolny. „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i są pozbawieni chwały Boga” (Rz 3,23).

Augustyn wykazał Pelagiuszowi błędy, ale przy okazji tego sporu poszedł w przeciwną skrajność. Stwierdził, że człowiek nie ma absolutnie żadnej możliwości, żeby czynić dobrze. Na tym polega doktryna całkowitego zepsucia człowieka. Im bardziej o tym myślał, tym więcej kolejnych nauk nasuwało mu się w ramach logicznego ciągu. W końcu zbudował cały system doktrynalny – niestety, wszystkie jego podstawy były błędne! Późniejsi teologowie usystematyzowali nauczanie Augustyna w pięciu głównych punktach.

1. Nikt nie może sam z siebie zrobić nic, aby otrzymać zbawienie – nawet odpowiedzieć na wezwanie Boga. Bóg robi to wszystko sam.

2. Bóg wybiera określonych ludzi do zbawienia, bez względu na to, jakich wyborów sami dokonują.

3. Chrystus nie umarł za wszystkich. Umarł tylko za tych, których Bóg sam postanowił zbawić.

4. Jeśli Bóg wybiera cię do zbawienia, to nie możesz się temu oprzeć.

5. Święty nie odpadnie i nie może odpaść od wiary. My natomiast wierzymy, że Wszechmocny Bóg, który robi to, co chce (jest suwerenny), zechciał (suwerennie) dać ludziom zdolność podejmowania wyboru. Możemy zdecydować, czy będziemy Mu służyć, czy nie będziemy, natomiast nie możemy wybrać konsekwencji naszych wyborów.

Augustyn propagował również inne błędy. Nauczał, że nieochrzczone niemowlęta idą na potępienie. Nauczał, że Bóg nie stworzył ziemi w sześć dosłownych dni, lecz na początku stworzył jakąś podstawową mieszaninę, z której w końcu wszystko się rozwinęło, co istnieje. Wierzył, że każdy, kto umiera poza Kościołem rzymskokatolickim, idzie na potępienie. Uważał, że chrześcijanie mogą iść na wojnę, jeśli ona jest sprawiedliwa i jeśli miłują swoich nieprzyjaciół.

Augustyn z początku nauczał, że mając do czynienia z heretykami „musimy walczyć z nimi na argumenty”. Później jednak zmienił zdanie. Stwierdził, że skoro Jezus mówił „Przymuszajcie ich do wejścia” (Łk 14,23), to można zmuszać ludzi do nawrócenia przy użyciu siły, w razie potrzeby stosując nawet jawne prześladowania. W kolejnych stuleciach przywódcy kościołowi wzięli słowa Augustyna zbyt serio, w wyniku czego wielu tak zwanych heretyków więziono, torturowano, topiono i palono na stosach.

Kiedy Wizygoci najechali cesarstwo i splądrowali Rzym, przed Augustynem stanęło wielkie wyzwanie. Ludzie zaczęli pytać: „Jaki to jest Bóg, skoro pozwala poganom zdobyć Rzym, czyli wielkie centrum chrześcijaństwa?”. Niektórzy twierdzili, że samo chrześcijaństwo spowodowało tę tragedię na Rzym i że najlepszym wyjściem będzie powrót do dawnych rzymskich bożków. W odpowiedzi na to Augustyn napisał wielki traktat pod tytułem *Państwo Boże*. Wskazał w nim,

—ciąg dalszy na str. 27



CZĘŚĆ PRAKTYCZNA

Ja muszę wykonywać dzieła tego, który mnie posłał, dopóki jest dzień. Nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać. Ewangelia Jana 9,4

UWIEDZENI PRZEZ OBRAZ I DŹWIĘK

—Gary Miller

Rozdział 14

Lot nr 0054 linii Delta Airlines wystartował z Atlanty jakieś dwie godziny temu, mając przed sobą jeszcze 10 godzin lotu do Lagos w Nigerii. Siedząc w fotelu 12B i nie mając jeszcze ochoty na sen, wyciągam książkę, żeby się czymś zająć. Długie loty międzynarodowe mogą być męczące.

Długi czas spędzony w fotelu, niemożność znalezienia wygodnej pozycji do spania, przejście do innej strefy czasowej – wszystko to przekłada się na fizyczne wyczerpanie. Ale zmęczenie ciała nie jest jedynym wyzwaniem. Jestem atakowany również na innym poziomie.

Indywidualne odtwarzacze video umieszczone w oparciu każdego fotela mają zapewnić podróżnemu rozrywkę, żeby się nie nudził. Po przeciwnej stronie przejścia w fotelu numer 12C jakieś dziecko ogląda kreskówki, pasażer na miejscu 11C ogląda na ekranie skąpo ubraną kobietę usiłującą uwieść mężczyznę, a moja sąsiadka z 12A gra na telefonie w pasjansa, próbując jednocześnie śledzić pogon za motocyklem na filmie. Motocyklista przeskakuje samochody, przebija się przez płomienie i czyni rzeczy niemożliwe, żeby uciec przed swoim prześladowcą. Z jednej strony jestem zdegustowany tymi nierealistycznymi scenami, a mimo to czuję się jakby przykuty do ekranu. Próbuję spuścić wzrok na książkę i przeczytać cokolwiek, ale nie mogę się oprzeć pokusie obejrzenia, jaki będzie koniec motocyklowego wyścigu. Czy motocyklista będzie w stanie utrzymać

tempo i umknąć z rąk ostrzeliwujących go przeciwników? – zastanawiam się w myślach.

Przenoszę wzrok z powrotem na kartki, mówiąc sobie w duchu, że przecież oglądanie tego jest stratą czasu. Ale jednak ciekawi mnie, co będzie dalej? Kolejne szybkie spojrzenie na film, który zmienił się tymczasem w krwawą jatkę z drastycznymi scenami ekstremalnej przemocy. Tym razem już nie jest mi tak trudno oderwać od tego wzrok. Mimo to jestem zdziwiony. Jeszcze niedawno rozmawiałem z sąsiadką o sprawach duchowych. Jest nigeryjską katoliczką utrzymującą, że wierzy w Jezusa. Jak to jest, że ona jest w stanie oglądać dla przyjemności taką masakrę?

Obróciłem się do niej. Kiedy wyjęła z uszu słuchawki, zapytałem, czy oglądanie takiej przemocy naprawdę sprawia jej przyjemność.

Odpowiedziała, że tak. Wie, że te sceny nie są prawdziwe, a dynamiczna akcja na ekranie po prostu jest dla niej rozrywką. Porozmawialiśmy o tym przez chwilę, a potem zadałem kolejne pytanie.

– Czy Pani uważa, że Jezus oglądałby z przyjemnością, jak ludzie mordują się nawzajem?

Tym razem pomyślała przez chwilę. A potem odparła:

– Tak, myślę, że by oglądał. Przecież nasze życie jest jakąś duchową walką, a takie filmy ją odzwierciedlają.

Jej odpowiedź mnie zdumiała. Jezus oglądałby z przyjemnością, jak ludzie się wzajemnie mordują? Ten, który

nauczał o miłości bliźniego, cieszyłby się krwawymi scenami przemocy? To z pewnością nie było logiczne, ale ta młoda kobieta była wyraźnie o tym przekonana i szybko wróciła do oglądania filmu.

Kiedy już włożyła słuchawki, zacząłem się zastanawiać nad siłą przekonywania, jaką posiada przemysł rozrywkowy¹. Moja sąsiadka wyznająca rzymski katolicyzm najwyraźniej nie była w stanie pojąć, jak bardzo jest zniewolona. Wracając do czytania, stwierdziłem, że moja lektura ironicznie wpasowuje się w całą rozmowę. Czytałem właśnie książkę Neila Postmana pod tytułem „Zabawić się na śmierć”.

Zniewalająca moc ruchomego obrazu

Neil Postman przyjrzał się otaczającej go kulturze i odczuł zaniepokojenie. Książka „Zabawić się na śmierć” jest frontalnym atakiem na nienasyconie współczesnej kultury rozrywką. Omawia również potężny i negatywny wpływ elektronicznie wytwarzanego dźwięku i obrazu na demokrację, edukację i lokalny kościół. Jednak najbardziej interesującą cechą książki jest jej proroczy wydzwięk. Postman był zaniepokojony tym, jak szybko sztuka video zmieniła kulturę, w której żył, mimo że napisał swoją książkę w roku 1985 – na długo przed pojawieniem się iPada, iPhone’a i innych urządzeń przenośnych. Była ona poważnym ostrzeżeniem przed niszczycielskim wpływem, jaki już wtedy miała telewizja na Amerykanów. Nie było możliwości, żeby Postman mógł przewidzieć to, co miało nadejść.

W roku 1985 komputery były po prostu ogromnymi urządzeniami przetwarzającymi ogromne ilości danych. Przeżuwały góry informacji, ale ledwie mieściły się w średniej wielkości pokoju. Postman nawet nie mógł nawet marzyć o urządzeniach tak małych, a jednocześnie tak potężnych, żeby młodzi ludzie mogli w zaciszu swoich pokoi wysyłać i otrzymywać takie materiały wideo, których w tamtych czasach nie wolno było emitować publicznie. A jednak ostrzegał, że Amerykanie będą coraz powszechniej używać komputerów i odtwarzaczy wideo, korzystając z nich ze „zwyczajową bezmyślnością i nieuważą; a to oznacza, że będą ich używać tak, jak im się to zasugeruje, bez najmniejszego zająknięcia”².

Korzystny wpływ materiałów wideo

Niedawno widziałem pewnego młodzieńca oglądającego filmik z instrukcją naprawy klamki do drzwi samochodu. Materiał trwał tylko kilka minut, a napisanie

takiej instrukcji musiałyby zająć sporo czasu. Osiągnąć technologii można więc używać również w dobrym celu, np. by naprawić cokolwiek, by nauczyć się nowych rzeczy, poznawać inne kraje czy oglądać serwisy informacyjne. Przekaz obrazów i dźwięków towarzyszących na przykład relacji z jakiejś niedawnej katastrofy jest zupełnie innym przeżyciem niż przeczytanie w gazecie suchej informacji na ten temat.

Dziś rano otrzymałem e-mail z obrazami i linkami informującymi o niedawnej powodzi w Bangladeszu. Patrząc na wezbraną wodę, prerażenie na twarzach dzieci i ciała ofiar spływające z prądem błotnistej rzeki, musiałem się nad tym zatrzymać i pomyśleć. Ilu słów należałoby użyć do opisu tej katastrofy? W ilu akapitach można by zawrzeć zniszczenie i strach, jaki zobaczyłem na trzydziestosekundowym filmie? Taka technologia może być niesamowitą platformą służącą do przekazu ogromnych ilości użytecznych informacji w bardzo krótkim czasie.

Zwodniczość materiałów filmowych

Ta zdolność do szybkiego przekazywania informacji zwiększa również możliwości zwiedzenia. Widzimy, że nasz świat przerzuca się z druku na video, a ja zastanawiam się nad tym, czy rozumiemy potencjalnie destrukcyjną moc tego drugiego. Słyszałem już inteligentnych dorosłych ludzi twierdzących, że tak naprawdę nie ma różnicy między otrzymywaniem wiadomości za pośrednictwem mediów elektronicznych a czytaniem druku. Innymi słowy, nie ma różnicy między czytaniem książki a oglądaniem filmu, albo między czytaniem reklamy danego produktu a oglądaniem jego telewizyjnej reklamy. To jest głupota. Niezdolność do uznania niesamowitej mocy tkwiącej w przekazie filmowym sprawia, że stajemy się o wiele bardziej podatni na jego zwodniczą moc. Przyjrzyjmy się bliżej różnicy między otrzymywaniem informacji za pośrednictwem druku i obrazu.

Druk a obraz

Wszyscy znamy powiedzenie, że „jeden obraz jest wart tysiąc słów”. Dobry obraz może przekazać niesamowite ilości informacji w krótkim czasie. Pomyślcie o twórczości Normana Rockwella. Jak wiele czasu zajęłoby opisanie wszystkiego, co się dzieje na jednym z jego obrazów? Mogą one w kilka sekund przekazać ludzką tęsknotę, strach czy inne intensywne doznania. Odbieranie tych emocji u innych ludzi porusza nas i motywuje w sposób, jakiego nie jesteśmy w stanie przekazać tekstem. Przemysł reklamowy rozumie, jak wielki jest wpływ obrazu na ludzi. Tekst odwołuje się głównie do

¹ Ben Franklin powiedział kiedyś: „Posiadanie inteligencji jest wygodne, ponieważ dzięki niej można znaleźć wymówkę dla wszystkiego, czego w głębi serca pragniemy” —<<http://www.ushistory.org/franklin/autobiography/page18.htm>>, dostęp 9 sierpnia 2017.

² Neil Postman, *Amusing Ourselves to Death*, Penguin Books, New York, 1985, s. 161.

naszej logiki, natomiast obrazy wnikają w nas głębiej, dotykając uczuć. Dobry obraz jest nawet w stanie wytworzyć i podtrzymać nowe tęsknoty i pragnienia. Właśnie dlatego specjaliści od marketingu używają fotografii w tak intensywny sposób.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego obrazy są tak potężnym narzędziem w reklamie. Ponieważ tekst odwołuje się do naszej logiki, to można go podważać i dyskutować z nim. Ale jak obalić albo nawet uważnie przeanalizować przesłanie adresowane do naszych emocji? Przyjrzyjmy się historii Marlboro.

Siła obrazu

W roku 1924 koncern Philip Morris Tobacco rzucił na rynek papierosy marki Marlboro, których klientem docelowym miały być wyrafinowane kobiety. Kiedy w latach pięćdziesiątych XX wieku sprzedaż zaczęła maleć, postanowiono zrobić zwrot o 180 stopni i skierować kampanię reklamową do mężczyzn³. Aby zrobić to skutecznie, odwołano się do siły obrazów. Wielu z nas pamięta reklamy pokazujące twardego kowboja z Zachodu promującego markę Marlboro. Jego surowa męska uroda, zdecydowany wyraz twarzy oraz spektakularne krajobrazy w tle mówiły same za siebie. Oto prawdziwy mężczyzna! Nieustraszenie kroczy własną drogą, nie strasza mu nawet najgorsza pogoda, ludzkie opinie, groźne zwierzęta ani żadna inna kłoda, jaką ten niebezpieczny świat mógł rzucić mu pod nogi. Patrząc w dal z werandy swojego rancza, stanowił uosobienie pewności siebie i polegania na sobie. Krótko mówiąc, był odważnym twardzielem, jakim chciałoby być wielu młodych mężczyzn. Jak brzmiało niewypowiedziane przesłanie? „Palenie Marlboro robi z ciebie takiego mężczyznę”.

Kampania reklamowa odniosła wielki sukces. Tysiące mężczyzn oglądało te obrazki, a przekaz trafiał do ich najgłębszych pragnień. Takimi właśnie chcieli być! Niezliczone rzesze zostały skłonione do zakupu paczki papierosów Marlboro dzięki temu reklamowemu podbojowi rynku.

Co by było, gdyby koncern Philip Morris użył druku zamiast obrazów? Wyobraźcie sobie reklamę Marlboro z zastosowaniem wyłącznie tekstu. „Pałac Marlboro, stajesz się silnym, nieustraszoną i odważnym mężczyzną. Nie będziesz się bał przyszłości ani ludzkich opinii. Palenie naszych papierosów sprawi, że będziesz mężny i przebojowy!”

³ The Upfront Analytics Team, „How Marlboro Man Became the First Brand-Relocation Success Story”, 27 czerwca 2016, <<http://upfrontanalytics.com/how-marlboro-man-became-the-first-brand-relocation-success-story/>>, dostęp 17 sierpnia 2017.

To byłyby nieskuteczne z oczywistych powodów. Każdy wie, że palenie papierosów konkretnej marki nie zmieni niczyjego charakteru. Ale stosując odpowiednie obrazy, można tak pokierować emocjami, że zwyciężą nad logiką, prowadząc do nielogicznych decyzji. I dokładnie tego chcą specjaliści od marketingu. Teraz zrobimy krok dalej. Jeśli obraz jest wart tysiąca słów, to wyobraźcie sobie wartość i wpływ ruchomego obrazu połączonego z dźwiękiem!

Połączenie dźwięku z obrazem

1 lipca 1941 roku Brooklyn Dodgers szykowali się do meczu z Philadelphia Phillies w Nowym Jorku. Publiczność właśnie miała doświadczyć cudu oglądania bejsbolowych zmagani w telewizji. Tuż przed rozpoczęciem nadano krótką reklamę. Trwała jedynie dziesięć sekund i niewiele się w niej działo, ale zmieniła historię marketingu⁴. W tamtej chwili agencje reklamowe nie widziały jeszcze w telewizji wielkiego potencjału. W tej sferze dominowało wtedy radio, a jedna z wiodących firm marketingowych stwierdziła nawet: „Pojawia się coraz więcej dowodów, że telewizja nie ma przed sobą długiej przyszłości”. Mimo to marketingowcy wkrótce zaczęli sobie uświadamiać, jaki potencjał tkwi w materiałach filmowych. Pierwsza reklama telewizyjna kosztowała producenta zegarków Bulova około cztery dolary i była oglądana w zaledwie kilku tysiącach nowojorskich domów.

Dzisiaj produkcja i emisja jednego spotu reklamowego może kosztować miliony dolarów. Jeszcze bardziej niesamowite jest to, jak niewiele trzeba powiedzieć konsumentowi, żeby reklama była skuteczna. W roku 2004 francuski producent perfum Chanel zapłacił za pewną reklamę telewizyjną 33 miliony dolarów. Jej sukces był tak ogromny, że roczne obroty firmy wzrosły do najwyższych w jej historii. Krótki film pokazywał znaną aktorkę i pisarza, którzy zakochują się w sobie na tylnym siedzeniu taksówki. W materiale nie mówi się potencjalnemu klientowi ani słowa o tym, jak te perfumy zostały zrobione, dlaczego są lepsze od innych i jak droga jest ich receptura. Opowiada jedynie pewną romantyczną historijkę i sugeruje, że Chanel gra w niej jakąś rolę.

W roku 2011 firma Chrysler zapłaciła 12 milionów dolarów za reklamę nowego modelu samochodu podczas finału krajowych rozgrywek futbolu amerykańskiego Super Bowl. Reklama trwała dwie minuty, a mimo to każdy, kto chciałby poznać jakiegokolwiek fakty

⁴ Jeanine Poggi, „Flashback Friday: TV's First Commercial Ran 75 Years Ago Today”, AdAge, 1 lipca 2016, <<http://adage.com/article/media/flash-back-friday-tv-commercial-ran-75-years-ago-today/304777/>>, dostęp 27 listopada 2017.

na temat pojazdu, byłby srodze zawiedziony. Nie wspomniano o silniku ani o układzie napędowym, gwarancji czy wygodnym wnętrzu. Cała reklama koncentrowała się na słynnym raperze jadącym swoim lśniącym czarnym Chryslerem w centrum rodzinnego miasta Detroit⁵.

Dlaczego jakakolwiek firma miałaby wydawać miliony dolarów na reklamę nie zawierającą faktów o produkcie? Ponieważ najważniejszym celem nie jest odwołanie się do waszej logiki, tylko do waszych emocji. Dobrze

⁵ Alec Banks, „The Battle for the Most Expensive Super Bowl Commercial of All Time”, Highsnobiety, 29 stycznia 2015, <https://www.highsnobiety.com/2015/01/29/most-expensive-super-bowl-commercial/>, dostęp 12 lutego 2019.

zrobiony spot reklamowy może przekazać emocjonalną zawartość o wiele szybciej, niż wasz umysł byłby w stanie poddać ją krytycznej analizie. Właśnie dlatego materiały filmowe są tak użytecznym narzędziem w kampaniach reklamowych.

Ale obraz i dźwięk mogą uczynić znacznie więcej niż tylko skłonić nas do zakupu niepotrzebnych produktów. One również kształtują nasze poglądy i wartości.

Fragment książki *Surviving the Tech Tsunami*
TGS International, 2019
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

CZAS ZAJAĆ SIĘ OGRODEM

—Arlene Reid

Większość z nas z entuzjazmem wita pierwszy ciepły okres wiosny i zabiera się do siana nasion tylko po to, by się rozczarować ich marnym kiełkowaniem, słabym wzrostem albo w ogóle brakiem jednego i drugiego. Niektórzy może nawet z czułością poprzedsadzali młode sadzonki do ogrodu, bo już nie mogli dłużej czekać. Może winą jest ta wiosenna gorączka, która nas ogarnia. Nie pozwólmy dać się nabrać na łagodne powiewy wiatru. Wczesna wiosna wcale nie oznacza, że czas rozpocząć prace w ogrodzie.

Choć sadzenie roślin wczesną wiosną jest kuszące, temperatura gleby musi wynosić co najmniej 13° do 15°C, aby zapewnić kiełkowanie większości roślin. Cieplesza gleba pozwoli roślinom na lepsze ukorzenie i silniejszy rozwój. Idealna temperatura to 21° do 27°C. Z kolei wyższe temperatury mogą spowodować szok termiczny i problemy podobne do tych w zbyt zimnej glebie. Sadzenie roślin za wcześnie nie spowoduje dobrego początku w waszym ogrodzie.

Na ogół na torebkach z nasionami jest informacja, kiedy można je siać. Jeśli nie, trzeba poszukać samemu albo spytać o to specjalistę w miejscowym sklepie ogrodniczym, jak również o inne instrukcje. Upewnijmy się także, że wiadomo, kiedy wystąpią ostatnie przymrozki w naszej okolicy.

Rośliny kapustne, jak brokuły, kalafior, jarmuż, szpinak, kapusta, sałata oraz brukselka wolą chłodniejszą pogodę i można je sadzić wcześniej; jednakże rozwojowi większości innych kwiatów i warzyw sprzyja cieplejsza pogoda.

Jednym ze sposobów kontrolowania wahań temperatury jest spulchnienie kory wokół roślin, co pozwala zarówno ochłodzić, jak i ocieplić korzenie. Jeśli gleba jest chłodna, to rośliny nie mogą wchłonąć składników pokarmowych i wody, które są im potrzebne do zdrowego wzrostu. Raz uszkodzone, nigdy nie będą w stanie całkiem wyzdrowieć, więc nie spieszymy się z wysadzeniem ich do ogrodu.



Istnieje kilka sposobów na wczesny start i przygotowanie ogrodu do obsadzania.

1. Okrycie i wysterylizowanie gleby: Należy oczyścić ogród za pomocą grabi i usunąć wszystkie resztki, jak liście i śmieci z zeszłego roku. Następnie trzeba wyrównać ziemię i okryć przestrzeń pod sadzonki lub nasiona ciężką, czarną folią plastikową. Brzegi obciążamy czymś ciężkim na gruncie. Po kilku tygodniach słońca ciepło powinno zabić w warstwie na kilka centymetrów w głąb zarzązki chwastów i szkodliwe mikroorganizmy. To sprawi, że po usunięciu plastiku uzyskamy oczyszczoną powierzchnię dla roślin. Okrycie ogrodu folią także podniesie temperaturę gleby. Przed sadzeniem usuwamy folię.

2. Ściółkowanie za pomocą czarnego plastiku: Jeśli nie chcemy usuwać folii, nie musimy. Kiedy są już warunki do sadzenia roślin, po prostu wycinamy kształt litery X albo otwór dla każdej rośliny. Odwijamy brzegi folii i wykopujemy dołek. Pamiętajmy, że woda musi dostać się swobodnie do korzeni rośliny, więc zostawmy dość miejsca wokół wyciętego otworu, żeby wilgoć mogła się tam przedostać. Plastik będzie zatrzymywał ciepło i wilgoć, co pozwoli roślinom na wzrost i na utrzymanie wody w korzeniach nawet w czasie suchej pogody.

3. Okrywanie dojrzewających upraw: Dzięki cienkiej białej włókninie ogrodniczej do użytku na obsianym lub obsadzonym terenie można dodać od 3°C do 8°C ciepła do gruntu, co przyspiesza wzrost roślin. Odwodzi to również motyle od składania jaj na waszych warzywach. Poza tym ptaki nie będą mogły uszczknąć koniuszków delikatnych pędów, więc wasze zbiory mogą w tym przypadku nastąpić szybciej niż z nieokrytych części. Deszcz i woda przenikają przez włókninę, co w połączeniu z dużym upałem może dodać waszym roślinom 15 centymetrów, nie mówiąc o lepszej wydajności. W miarę wzrostu roślin, trzeba poluzować brzegi tkaniny, aby zrobić więcej miejsca na większy rozrost pod powierzchnią.

4. Rozpoczęcie sadzenia w inspekcie: Niektórzy ogrodnicy wolą zacząć uprawę swoich roślin wczesnie metodą nieogrzewanego inspektu. Jest to drewniana konstrukcja ramowa bez dna z ukośną, przezroczystą pokrywą. Czasem używa się starych okien albo przezroczystego arkusza plastiku do przykrycia takiej ramy. Na ogół ma ona wymiary

1 m (szer.) x 2 m (dł.) x 0,45 m (wys. tył) x 0.30 m (wys. przód).

Wewnątrz inspektu sieje się nasiona w małych porcjach oczyszczonej ziemi i jałowego kompostu. Sadzonki są potem przesadzane do ogrodu, kiedy już nie ma zagrożenia przymrozkami i chłodem. Niektóre inspekty mają doprowadzone dogrzewanie podłoża za pomocą specjalnych kabli wyposażonych w termostat. Zazwyczaj ustawia się go na temperaturę około 24°C, co jest idealne dla kiełkujących nasion.

Przy konstruowaniu inspektu ważne jest starannie rozważyć jego położenie. Inspekty powinny stać przodem do południa w jakimś słonecznym i przewiewnym miejscu.

Niezmiernie ważna jest dobra wentylacja inspektu. Nawet w chłodne dni powietrze nieraz bardzo się ogrzewa w ciepłe słońca, dlatego dobrze jest używać termometru. 24°C to najwyższa temperatura jaka powinna być w inspekcie; powyżej tego trzeba zadbać o odpowietrzenie. W tym celu należy zastosować kawałek drewna z nacięciami w różnych odstępach. Wsuwamy go pomiędzy pokrywę a ramę, tak aby pokrywa opierała się na boku z nacięciami. To pozwoli na ujście ciepła i wpuszczenie świeżego powietrza do młodych roślinek.

Jeśli pokrywa inspektu jest otwarta w ciągu dnia, należy pamiętać o jej ponownym zamknięciu późnym popołudniem, w zależności od pogody i temperatury na zewnątrz, zanim zrobi się za zimno dla roślin. Zamykając pokrywę, zatrzymujemy ciepło, co pozwoli roślinom nie przemarznąć w nocy, a także zniechęci wszystkie niepożądane nocne owady, które mogłyby zrobić sobie ucztę na delikatnych pędach.

Bez względu na użytą metodę ogrodnictwo powinno być radością, okazją do nauki oraz dobrym sposobem na dostarczenie pokarmu rodzinie. Nawet doświadczeni ogrodnicy lubią eksperymentować z różnymi technikami sadzenia; jednak takie eksperymenty są najlepsze na małą skalę, na wypadek gdyby to spaliło na panewce. Dobrze jest to robić po trochu małymi krokami, uczyć się, pozwolić dzieciom pomagać i przede wszystkim mieć w tym radość.

Zaczerpnięto z *Nature Friend Magazine*, marzec 2019
Dogwood Ridge Outdoors
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



DLA MŁODZIEŻY

Niech nikt nie lekceważy twego młodego wieku; lecz bądź dla wierzących przykładem w mowie, w postępowaniu, w miłości, w duchu, w wierze, w czystości. 1 List do Tymoteusza 4,12

On wie, jak się czujesz

—Anita R. Lee

– Pa, mamoo! – Celinka wyskoczyła z samochodu, unikając kałuży w biegu do drzwi domu jej brata, Natana. Był piątek, a w piątki zawsze szła do Natana i Justyny po szkole.

– Ciocia Celinka przyszła! – ucieszył się czteroletni Kacperek, otwierając z rozmachem drzwi, żeby ją wpuścić. Jego brat, Bartuś, przytupeł z kuchni na chwiejnych nóżkach, piszcząc z uciechy.

– Bartuś już o wiele lepiej chodzi! – wykrzyknęła Celinka, porywając w objęcia swojego najmłodszego bratanka.

– W tym tygodniu więcej chodzi, niż raczkuje – stwierdziła Justyna. Podeszła do okna i wyrzała.

– Czy nadal pada? Te dzieci są takie znudzone siedzeniem w czterech ścianach.

– Prawie przestało – odrzekła Celinka. – Moglibyśmy pewnie troszkę wyjść... o, nie! Znowu zaczyna lać! Spójrz, Bartuś! Widzisz, jak deszczyk robi plusk–plusk o taras? – Celinka podniosła Bartusia, żeby mógł wyjrzeć przez okno. Kacperek przysunął krzesło obok niej, żeby on też mógł pooglądać i tak sobie stali razem, patrząc na przemoczony od deszczu świat.

– Natan mówi, że jutro ma się zrobić słonecznie i mam nadzieję, że tak będzie – powiedziała Justyna.

– Proszę – dodała, stawiając miseczkę z kawałkami jabłka na stole w kuchni. – Mała przekąska.

Celinka usiadła na taborecie, trzymając Bartusia na kolanach i odłupując maleńkie kawałeczki jabłka, żeby mógł je zjeść. Kacperek do nich dołączył, a po chwili także Justyna dosiadła się z robótką w rękach. Zrobiła supełek i zaczęła przyszywać guzik na malutkim ubranku.

– Jak było w szkole? – zapytała w trakcie szycia.

– Dobrze, aż do ostatniej lekcji. Chciałam skończyć moje zadanie z Biblii, ale mamy wymyślić coś, czego możemy się nauczyć o Bogu i Jezusie z ukrzyżowania i zmartwychwstania. A ja nie mogłam na nic wpaść.

– No cóż, czy nie uczą nas one, że Bóg kocha grzeszników?

– Tak, ale omówiliśmy to na lekcji i pan Kline powiedział, że musimy wymyślić coś innego. – Celinka westchnęła i wrzuciła kawałek jabłka do ust. – Na szczęście mamy to zrobić do przyszłej środy.

– Na pewno coś ci przyjdzie do głowy – pocieszyła ją Justyna.

Wyprostowała się i podniosła wyżej ubranko, nad którym pracowała.

– Pamiętasz to?

– Czy to nie jest ubranko, które Kacperek miał na zdjęciu z okazji roczku? – zapytała Celinka.

Justyna pokiwała głową.

– Tak. Chcę, żeby Bartuś miał na sobie to samo ubranko do swojego zdjęcia z okazji skończenia pierwszego roku życia. Dlatego wyjęłam to dzisiaj. Doszywam guziki, bo się oblużowały.

– Fajnie będzie go ubrać w to samo ubranko na jego pierwsze urodziny co Kacperka.

– Też tak myślę. Moja siostra poddała mi ten pomysł. Ona tak robiła ze swoimi synkami.

Celince szybko minęły kolejne dwie godziny na zabawie z małymi bratankami i na pomocy Justynie. Wkrótce – zdecydowanie za wcześnie – przyjechał tata po Celinkę. Przytuliła na pożegnanie Kacperka i podniosła małego Bartusia, przytulając go dodatkowo.

– Pa, słodziaku – powiedziała, całując go.

.....

Następny dzień był słoneczny i ciepły. Celinka wywieszała pranie, część po części, a kiedy tak pracowała, myślała o Kacperku i Bartusiu.

„Pewnie bawią się na polu i mają uciechę” – pomyślała, przypinając poszewki do sznura.

Jej kosz był już pusty, więc udała się do domu.

Kiedy szła, z jej ust popłynęła piosenka, jednak zamarła w chwili wejścia do kuchni. Coś było zdecydowanie nie tak.

Mama siedziała przy stole z twarzą w dłoniach. Jej ramiona trzęsły się od łkania. Obok niej na podłodze leżał mokry mop, z którego rozlewała się woda.

„Co się dzieje? – zastanawiała się Celinka, odstawiając kosz na podłogę. – Czy powinnam zapytać?”

W końcu mama podniosła głowę.

– Właśnie dzwonił Natan – powiedziała głosem, który nie brzmiał w ogóle jak jej głos. – Znaleźli Bartusia w wiadrze na tarasie. Utopił się. – Te ostanie słowa były zniekształcone i ledwie słyszalne.

– Co takiego? – zapytała Celinka przekonana, że się przesłyszała.

– Utonął – powiedziała znów mama. – W wiadrze było trochę deszczówki i musiał się pewnie przechylić, żeby zajrzeć do środka i jakoś... – jej głos się załamał.

– Nie! Nie! – Celinka osunęła się na krzesło. Była zbyt oszołomiona, żeby coś więcej powiedzieć. Tylko nie Bartuś! Na pewno to nie Bartuś. Ta myśl była zbyt potworna, zbyt przytłaczająca, żeby ją zrozumieć.

„Boże... proszę... Nie! Niech to nie będzie prawdą”.

– Pojedziemy do Natana, kiedy tata wróci z miasta – oznajmiła mama. Spojrzała na mop. – Chyba powinnam skończyć... – zatrzymała się znowu, a kiedy nie poruszyła się, żeby wstać, Celinka wylała wodę z wiadra i odstawiła mop. Podłoga może być brudna.

Ból tego dnia wydawał się nie do zniesienia i kiedy Celinka obudziła się w niedzielę, świadomość, że Bartuś umarł, uderzyła w nią jak lawina. W poniedziałek rano było podobnie.

Nabożeństwo przy trumnie odbyło się w poniedziałek wieczorem i kościół był wypełniony współczującymi przyjaciółmi rodziny. Celinka czuła, że jej ból jest odrobinę lżejszy.

– Bardzo wam współczujemy. Modlimy się za was – te słowa przyniosły pocieszenie, ale nadal jednak Bóg wydawał się daleki. Czy On w ogóle o nich pamiętał? Czy zależało Mu w ogóle na ich bólu?

.....

Nadeszła środa. Pogrzeb się skończył i teraz Celinka musiała zmierzyć się z dwoma dniami zaległości z opuszczonych lekcji. Robiła właśnie zadania z podręcznika, kiedy pan Kline ogłosił lekcję biblijną.

– W zeszłym tygodniu poprosiłem was, żebyście pomyśleli o rzeczach związanych z Bogiem i Jezusem poprzez ukrzyżowanie i zmartwychwstanie – zaczął.

Serce Celinki zamarło. „O, nie! Zapomniałam o tym zadaniu”.

Jeden z chłopców podniósł rękę i powiedział:

– Wiemy, że On zna przyszłość dzięki tym wszystkim prorocstwom, które się wypełniły.

– Wiemy, że On ma większą moc niż diabeł – dodał ktoś inny.

– Wiemy, że On dotrzymuje swoich obietnic – odezwał się trzeci uczeń.

Jeden po drugim wszyscy udzielali odpowiedzi, ale Celinka nie powiedziała nic. Pan Kline obiecał dać jej dodatkowy czas na uzupełnienie zaległości, ale ona nawet nie pomyślała o tym zadaniu. Walczyła z nim przez cały poprzedni tydzień, ale teraz było jej nawet z tym jeszcze ciężiej, ponieważ każda odpowiedź, którą mogła dać, brzmiałaby jak naśladowanie innych uczniów.

Nie chciała jednak po nich powtarzać. Chciała, żeby jej odpowiedź była inna, żeby było w niej coś, czego nikt inny nie powiedział.

Kiedy lekcje się skończyły, Celinka przywlokła do domu stos książek i przez cały wieczór przedzierała się przez zadanie, próbując nadrobić zaległości. Kiedy nadeszła pora spania, wróciło do niej pytanie, które odrzuciła w zeszły piątek. Mijały minuty, a jej umysł wydawał się zbyt zmęczony, żeby myśleć.

– Mamo, jak mam odpowiedzieć na to pytanie?

Kiedy wyjaśniała problem z zadaniem, mama słuchała uważnie i w końcu powiedziała:

– Ktoś powiedział Natanowi i Justynie, że Bóg wie, jak oni się czują, ponieważ Jego Syn także umarł. Czy to nadaje się na odpowiedź?

– Może... – Celinka zastanawiała się nad tą odpowiedzią.

– A zmartwychwstanie Jezusa upewnia nas, że pewnego dnia my także powstaniemy z martwych w chwalebnych ciałach – mówiła dalej mama.

Celinka przytaknęła i pochyliła się nad kartką. W końcu sięgnęła po ołówek i zaczęła pisać. „Jedną z rzeczy, jakie możemy się nauczyć z ukrzyżowania i zmartwychwstania jest to, że Bóg wie, jak się czujemy, kiedy umiera nam kochana osoba, dlatego że Jego Syn umarł. A z powodu zmartwychwstania wiemy, że Bóg pewnego dnia przeprowadzi naszych bliskich do życia i da im nowe ciała”.

Odłożyła swój długopis. No, wreszcie! To zadanie było zrobione i czuła się pewna, że pan Kline zaaprobuje jej odpowiedź. Nawet jeszcze lepsza była obietnica, że pewnego dnia Bartuś będzie znów żył. Ale na razie miała zapewnienie, że Bóg dobrze wie, jak ona się czuje.

Zaczerpnięto z *Partners*, kwiecień 2022
Christian Light Publications, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Lekcje z życia Mojżesza

—Nathan Benner



Wstęp do studium

Historia życia i dzieła Mojżesza jest opisana w Księgach: Wyjścia, Kapłańskiej, Liczb i Powtórzonego Prawa. Obok Księgi Rodzaju, Mojżeszowi przypisuje się autorstwo wszystkich pięciu ksiąg (czyli Pięcioksięgu), w którym jest zapisane to, czego Bóg oczeki-

wał od Izraela. Gdy będziecie mieli czas, przeczytajcie wszystkie cztery księgi opisujące jego życie. Imię „Mojżesz” oznacza „wyjęty” i jest związane z uratowaniem go przez wyjęcie z rzeki, do której matka puściła go na wodę w koszyku, kiedy był niemowlęciem. Mojżesz został „wyjęty” w określonym celu – aby wyprowadzić lud Boży z niewoli w Egipcie, pomóc w utworzeniu narodu i w końcu otworzeniu drogi dla Jezusa Chrystusa, który miał wywodzić się z Izraela i zbawić świat będący w potrzebie.

Przygotowanie do studium

Przygotowując się do tego studium, przeczytajcie szczególnie Księgę Wyjścia. Zauważcie różne odniesienia do Mojżesza zawarte z Starym i Nowym Testamencie i to, w jaki sposób wskazują na przyjście Mesjasza. Poczytajcie o Mojżeszu i jego dziele w różnych konserwatywnych biblijnych komentarzach, encyklopediach i słownikach. (Niektórzy liberalni teolodzy uważają, że Mojżesz nie napisał pierwszych pięciu ksiąg Starego Testamentu, a nawet posuwają się do stwierdzenia, że w ogóle nie istniał. To zaprzecza wprost zarówno Staremu, jak i Nowemu Testamentowi, a także ustaleniom biblistów z wcześniejszych wieków).

I. Przygotowanie Mojżesza

Życie Mojżesza jest podzielone na trzy okresy po czterdzieści lat. Pierwsze dwa spędził na przygotowaniach do dzieła wyprowadzenia ludu Bożego z niewoli egipskiej. Mojżesz przeżywał chwile słabości, zniechęcenia i czuł się niekompetentny do wykonania takiego zadania, lecz mimo to pozwolił Bogu, żeby

go do niego przygotował. Ucząc się polegania na Bogu, nabierał coraz silniejszego postanowienia, żeby obstawać przy prawdzie.

- A. Przygotowanie duchowe. Nastąpiło ono nie długo po urodzeniu Mojżesza. Jego rodzice mieli wiarę w Boga Izraela, a On już wtedy działał, żeby Mojżesza przygotować do wyprowadzenia swego ludu – Wj 2,1-9; Hbr 11,23.
- B. Lojalność. Mimo że Mojżesz nauczył się żyć po egipsku, wciąż był lojalny wobec swego Boga i ludu izraelskiego – Wj 2,10-15; Hbr 11,24-26.
- C. Przygotowanie na pustyni. Spędzenie czterdziestu lat w ziemi Midian nie było stratą czasu ani nawet wyłącznie czekaniem. Był to czas pracy, w którym Bóg miał go nauczyć, jak przewodzić Izraelitom w drodze przez pustynię do Ziemi Obiecanej – Wj 2,15-22.
- D. Bóg objawił się Mojżeszowi w płonącym krzewie.

Zapewnił go, że wszystko ma pod kontrolą i przeprowadzi go przez wydarzenia, które nastąpią – Wj 3,1-10.

E. Bóg kontynuował przygotowanie Mojżesza, kiedy odważnie stanął na czele swego ludu i poprowadził go – Wj 3-13.

F. Bóg wybiera nas do służby dla Niego – 1 Kor 1,27; Ef 4,1; 1 P 2,9-10.

- G. My również potrzebujemy duchowego przygotowania do pracy dla Boga – Ps 105,4; 2 Tm 2,19-22.

II. Błędy Mojżesza

Mojżesz był oczywiście człowiekiem i popełniał błędy, lecz Bóg mimo to posługiwał się nim i go szanował. Ciesząc się Bożym błogosławieństwem, czasem musiał ponosić przykre konsekwencje swoich błędów.

- A. Zamordowanie pewnego Egipcjanina. W Księdze Wyjścia 2,11-15 czytamy, że Mojżesz zabił pewnego Egipcjanina, który bił Hebrajczyka. Dzieje Apostolskie 7,23-25 wyjaśniają powód tego zachowania. Mojżesz miał nadzieję, że rodacy będą go postrzegać jako ich wyzwoliciela. Ale nie obrał wtedy Bożej drogi i musiał uciekać.

To nie był Boży czas, a on sam i cały lud musieli czekać na wyzwolenie jeszcze czterdzieści lat.

- B. Gniew na zbuntowanych Hebrajczyków. Mojżesz kilka razy rozgniewał się na ludzi, którzy odwracali się od Boga. Mimo to, wstawiał się za nimi – Wj 32,19-25.
- C. Mojżesz zgrzeszył w swoim gniewie na lud żądający wody. Okazał wtedy nieposłuszeństwo wobec Bożego nakazu, żeby przemówił do skały, aby wydała z siebie wodę – Lb 20,1-13. Za karę Mojżesz i Aaron nie weszli do Ziemi Obiecanej.

III. Spuścizna Mojżesza

Mojżesz jest wielce szanowany w całym Piśmie Świętym. Był założycielem narodu izraelskiego. Był również narzędziem służącym zachowaniu ludu, z którego miał wyjść Mesjasz.

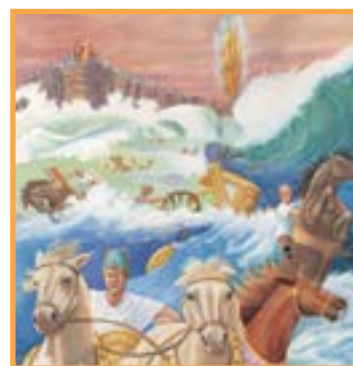
D. Mojżesz cieszył się wielkim szacunkiem Żydów w całej historii narodu – Joz 1,1-2; 1 Sm 12,6-8, Ps 99,6; Iz 63,11-13; Mi 6,4.

E. Jezus považał Mojżesza, a Prawo Mojżeszowe uważał za wiążące – Mt 5,17-18. Mojżesz i Eliasz pojawili się obok Jezusa podczas Przemienienia – Mt 17,1-4; Mk 9,2-3; Łk 9,28-33.

F. Autorzy Nowego Testamentu piszą o Mojżeszu z wielkim szacunkiem. – Dz 7,22; 1 Kor 10,1-4; Hbr 3,2.

G. Mojżesz wskazywał na przyjście Chrystusa jako większego proroka – J 3,14-15; Dz 3,22.

Zaczerpnięto z *Companions*, wrzesień 2020
Christian Light Publications, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis





KĄCIK DLA DZIECI

I ponieważ od dziecka znasz Pisma święte, które cię mogą uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie. 2 List do Tymoteusza 3,15

Zapalenie płuc i modlitwa

—J. W.

Daniel i Dawid zeskakiwali w dół po schodach. Przywitali mamę:

– Dzień dobry, mamusiu.

– Dzień dobry, chłopcy. – Mama uśmiechnęła się do nich, choć była zmęczona. – Pomóżcie tatusiowi zanieść śniadanie na stół. Wasza mała siostrzyczka nie spała za dobrze w nocy. Jej przeziębienie się pogarsza, więc oboje z tatą zabieramy ją do lekarza. Mam nadzieję, że on jej pomoże.

Chłopcy skinęli głowami. W nocy słyszeli, jak Dominika często kaszłała.

Później przed południem przyjechała ciocia Jasia, żeby z nimi zostać, a rodzice zabrali malutką Dominikę do lekarza.

Chłopcy się rozweselili, bo ciocia Jasia huštała ich wysoko aż pod niebo. Leciutkie wiosenne powiewy dmuchały im w twarze.

– Ciociu, huštaj mnie wyżej – błagał Dawid, kiedy jego huštawka zwolniła prawie do zera.

– Niestety, muszę już skończyć. Wasza mama prosiła mnie, żebym upiekła ciasto – powiedziała ciocia.

– Ale ja proszę! – znowu nudził.

– Może pomożesz mi przy cieście? A potem, jeśli wystarczy nam czasu, znowu cię pohuścę!

Ciocia ponagliła chłopców ruchem ręki i poszli za nią.

– Dobrze, ciociu – odpowiedział Dawid. – Ja też chcę pomóc przy cieście.

Pomagali z chęcią. Wkrótce gorące czekoladowe ciasto stygło w blaszce na blacie.

– Mogę kawałek? – zapytał Dawid. Spoglądał głodnym wzrokiem na wilgotny, pachnący smakołyk.

– Jeszcze nie. Niedługo obiad. Mógłbyś stracić apetyt na jedzenie, gdybyś zjadł teraz kawałek – powiedziała ciocia z uśmiechem. Przykryła ciasto pokrywką. – A teraz, chłopcy, chodźmy znowu się pohuścić.

Wkrótce dwóch młodych miłośników huštawki powlokło się do domu. Kiedy nakryli do stołu, pomodlili się nad jedzeniem. Wtedy zadzwonił telefon i ciocia odebrała.

Po kilku minutach wróciła do stołu.

– Twój tata mówi, że Dominika ma zapalenie płuc. Będzie musiała zostać w szpitalu na kilka dni – powiedziała ze współczuciem.

– Co to jest zapalenie płuc? – zdziwił się Daniel, robiąc wielkie oczy.

– To coś takiego jak okropne przeziębienie – powiedziała ciocia. – Wasza siostrzyczka dostanie w szpitalu specjalną pomoc.

– Ojej powiedział Daniel – Czy ona umrze? – Jego oczy napełniły się łzami.

– Miejmy nadzieję, że nie – odparła łagodnie ciocia. – Bóg wie najlepiej. My musimy przyjąć Jego wolę. Módlmy się za nią i waszych rodziców.

– Wszyscy we trójkę uklękli do modlitwy.

Mijały dni. Ciocia zostawała z chłopcami w ciągu dnia, a tata wracał ze szpitala co wieczór. Czasem ciocia Jasia zabierała chłopców w odwiedziny do ich siostrzyczki w szpitalu. Ale najlepszą chwilą w tym całym okresie był moment, gdy tata zadzwonił, że mają właśnie już wrócić do domu.

Kiedy rodzice i małe Dominika przyjechali do domu, Daniel i Dawid popędzili do samochodu, żeby ich powitać. Byli tak bardzo szczęśliwi, że znowu widzą swoją siostrzyczkę!

Tego wieczoru pamiętali, aby się pomodlić.



– Dziękujemy Tobie, Boże, za pomoc w wyzdrowieniu dla naszej małej siostrzyczki! Dziękujemy też za to, że rodzice i Dominika mogli wrócić dzisiaj do domu!

Zaczerpnięto z *Wee Lambs*, marzec 2022
Rod and Staff Publishers, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Augustyn - nowe błędy zamiast starych herezji

—ciąg dalszy ze str. 16

że Rzym został najechany nie dlatego, że nawrócił się na chrześcijaństwo, lecz dlatego, że był *niedostatecznie* chrześcijański. Dowodził również, że żadne ziemskie miasto, nawet Rzym, nie jest prawdziwym państwem Bożym. Państwo Boże to Kościół – czyli lud Boży. To w pewnym sensie prawda, lecz późniejsi papieże na tej podstawie stwierdzili, że kościelni przywódcy powinni

przejąć panowanie nad światem. W okresie średniowiecza na terenie Europy Zachodniej wynosili się ponad samych królów.

Gdy Wandalowie oblegli Hipponę, gdzie mieszkał Augustyn, było on już starcem. Zachęcał głodujących mieszkańców miasta modlitwą i kazaniami, ale po trzech miesiącach oblężenia zmarł. Epitafium, które sam dla siebie ułożył, brzmiało: „Co czyni serce chrześcijanina tak ciężkim? Fakt, że jest pielgrzymem i tęskni za swoją ojczyzną”.

Fragment książki *Great Figures in History. People who influenced religious history for good or ill*
© Lamp & Light Publishers
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Odpowiedzialny za ryż

—Lydia Faldin

– Pedro, czy chcesz pójść ze mną na pole ryżowe i pomóc mi przynieść worek ryżu? – zapytał tatuś pewnego ranka.

– Taaaak! – ucieszył się pięcioletni chłopczyk. Kiedy podskakiwał z radości, jego sandałki stuknęły o cementową podłogę.

Tatuś założył swój słomkowy kapelusz i Pedro też pobiegł po swój.

– Chcesz się przejechać w taczce?

Chłopczyk pokiwał głową. Przepadał za przejażdżkami w taczce!

– To wskakuj – zachęcił go tata.

Pedro wdrapał się do taczki i wyruszyli razem

na pole ryżowe. Kiedy tam dotarli, chłopiec ujrzał wielki stos worków wypełnionych ryżem.

– Muszę wszystkie te worki zabrać dzisiaj do domu – powiedział tata. – Bóg pobłogosławił nas dobrym zbiorem w tym roku i nie możemy dopuścić, żeby deszcz nam go zrujnował.

Tata załadował trzy worki na taczkę i ruszyli do domu. Ale teraz Pedro nie mógł jechać w taczce. Tym razem szedł i musiał iść szybko, żeby dorównać kroku tatusiowi.

– Kiedy będziemy już w domu, rozłożę cały ten ryż na wielkim brezencie na słońcu – wyjaśnił tatuś. – Słońce wysuszy ryż i wtedy możemy go

wyłuskać. Twoim obowiązkiem będzie odganianie kur od ryżu.

Tatuś spojrzał ku swojemu synkowi i uśmiechnął się. Pedro spojrzał w górę na tatusia i też się uśmiechnął.

– Dobrze, tatusiu. Spróbuję, jak tylko potrafię.

Chwilę później ryż został rozsypany na całym brezencie. Pedro usiadł na pniaku w cieniu, zaopatrzonego w małe patyki, które znalazł na ziemi. Potem poszukał kamyków, które mógłby użyć na krowy i konie. Miał przy tym tyle uciechy, że zapomniał o pilnowaniu ryżu.

Nagle usłyszał znajome skrzypienie, jakie wydają taczki. Popatrzył w tym kierunku i ujrzał tatę, który wracał z pola z następnym ładunkiem ryżu. Ryż! O, nie! Kilka kur

żarłocznie pochłaniało ziarenka rozrzucone na grubym płótnie!

Pedro skoczył do nich i przegonił je, machając rękami.

– Uciekajcie, wstrętne kury! – krzyczał na nie. Złapał kolbę kukurydzy z ziemi i rzucił w nie. Wreszcie wszystkie kury uciekły.

– Pedro – oznajmił tatuś przyjaźnie, ale stanowczo. – Miałeś lepiej pilnować ryżu. Nie możesz pozwolić, żeby kury go jadły.

– Dobrze, tatusiu – odparł cicho chłopiec.

Od tej chwili starał się bardziej. Nie bawił się już więcej w budowanie ogrodzenia. Kiedy tylko zobaczył, że do brezentu podchodzi kura, od razu ją odganiał. Również pies chciał się położyć na miękkim posłaniu z ryżu, ale Pedro szybko go odpędził.

Kiedy tatuś wrócił z kolejnym ładunkiem ryżu, zobaczył Pedra siedzącego na pniaczku. Żadne kury nie podchodziły do ryżu. Uśmiechnął się i powiedział:

– Dobrze ci idzie, synku. Oby tak dalej.

Kilka minut później tatuś wyszedł z domu

z dzbankiem chłodnej lemoniady i małą torebką ryżowych ciastek.

– Co powiesz na przekąskę? – uśmiechnął się do niego tatuś. – Myślę, że obaj pracowaliśmy na tyle solidnie, żeby zrobić sobie małą przerwę.

– O, chętnie, tatusiu. – Pedro sięgnął z zapałem po ciastka.

Kiedy skończyli jeść, tatuś wstał.

– Idę po ostatni ładunek ryżu. A ty bądź dalej odpowiedzialny za ryż, aż wrócę. Wtedy ja cię zastąpię do obiadu. Bogu podoba się, kiedy dbamy o błogosławieństwo, którym On nas obdarza. Pobłogosławił nas ryżem, a my nie chcemy tego zmarnować.

Pedro uśmiechnął się.

– Dobrze, tatusiu.

Był zadowolony, że mają mnóstwo ryżu do jedzenia i chciał dobrze wykonać swoją część pracy.

Zaczerpnięto ze *Story Mates*, kwiecień 2021
Christian Light Publications, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Wy, ojcowie

—ciąg dalszy ze str. 14

i przeciwstawiać się temu. „Kto zaś zgorszy jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej byłoby dla niego, gdyby zawieszono mu u szyi kamień młyński i utopiono go w morskiej głębinie” (Mt 18,6).

Przywódcy kościoła potrzebują mądrości Bożej i rozeznania duchowego co do takich upadków albo oskarżeń. Wymaga to wiele modlitwy i ostrożnego badania spraw, które mogą sięgnąć pod powierzchnię zjawisk

i dotknąć serca. Ci, którzy chcą pomóc, muszą przejawiać głęboką Bożą miłość zarówno wobec pokrzywdzonych, jak i sprawców, poświęcając wiele czasu i wysiłku na udzielanie pomocy wszystkim zaangażowanym w zabieganie o duchowe oczyszczenie i przebaczenie. Droga do uzdrowienia i odnowy wymaga czasu i zaangażowania ze strony tych, którzy pracują nad daną sytuacją. Oby nasze domy i kościoły były wiernymi strażnikami bezpieczeństwa duchowego i fizycznego naszych dzieci.

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, czerwiec 2022
Rod and Staff Publishers, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



FRAGMENT KSIĄŻKI

PAN będzie strzegł twego wyjścia i przyjścia, odtąd aż na wieki. Psalm 121,8

Kropla MIŁOSIERDZIA

Część trzecia

Becky McGurrin

ROZDZIAŁ 4

– Mogę zejść na dół i patrzeć z werandy? – zapytał Klaus.
Heinrich spojrział na drugą stronę drogi. Kolbów nie było w domu i nikt specjalnie się tym nie przejmował. Freyów też nie było. I Landesów. Żołnierze wydawali się przyjaźnie nastawieni. Trochę dziwnie tak mówić o żołnierzach.
– Pójdę z nim – zaproponował Heinrich.
Tata skinął głową.
– Trzymajcie się z daleka od drogi.
– Szybko! – rzucił Klaus, mknąc po schodach jak strzała.
– Maszerują szybciej.
Heinrich uśmiechnął się pod nosem, ale przyspieszył kroku.
Chłopcy od Graffów siedzieli naprzeciwko siebie na dwóch ławkach stojących po obu stronach werandy. Wyglądało to, jakby mieli własną kaplicę, tylko bez kazalnicy pośrodku. Przynajmniej tak wydawało się Heinrichowi, kiedy był młodszy.
Ciągłe szli: oficerowie na koniach, z szablami błyszczącymi w jesiennym słońcu, zaprzęgi koni ciągnących ciężką armatę, piechota idąca z tyłu, niektórzy w czerwonych

mundurach, inni w niebieskich. I wszędzie muszkiety, szable, bagnety. Heinricha przeszedł dreszcz. Tyle jest sposobów, żeby zabijać i ranić.

Przez dwie godziny obserwowali przemarsz jednej z najpotężniejszych armii angielskich.

– Pewnie idą do miasta – powiedział Heinrich po cichu. – Biedna Filadelfia. Nie mają pojęcia, co nadciąga.

Klaus wyglądał na wystraszonego.

– Ile czasu im zejdzie, zanim tam dojdą? Jak myślisz?

– Czoło musi już być teraz w Northern Liberties. Myślę, że najpóźniej za jakąś godzinę.

Kiedy tak rozmawiali, zauważył ich jakiś żołnierz idący na skraju kolumny. Heinrich wstał w odruchu obrony, kiedy żołnierz zsalutował Klausowi.

– Jak się masz, chłopcze? – zapytał typowym angielskim tonem, nie łamiąc szeregu.

Klaus zawahał się przez chwilę i spojrział na brata. Heinrich skinął głową.

– Dziękuję, bardzo dobrze – odpowiedział Klaus.

Żołnierz skinął głową w odpowiedzi. Potem odszedł, ginąc w niekończącym się strumieniu maszerujących ciężkim krokiem ludzi paradujących jak żywa manifestacja brutalnej siły.

Kiedy kolumny zaczęły się zawężać do wąskiej stróżki markietanek, lekarzy wojskowych i wozów zaopatrzeniowych, Heinrich zauważył ze zdziwieniem, że niektórzy żołnierze pukali do drzwi sąsiadów i chodzili od domu do domu. Tata wszedł na werandę.

– Chłopaki, lepiej wejdźcie do środka.

– Oni nie maszerują do Filadelfii? – szepnął Heinrich, mając nadzieję, że Klaus nie słyszy.

– Najwyraźniej nie. Wejdź do środka.

.....

Heinrich w przedpokoju stał przy drzwiach i patrzył, jak jakiś oficer w dobrze skrojonym mundurze i upudrowanej peruce skłonił się przed ojcem.

– Dzień dobry panu – powiedział po angielsku. – Jestem kapitan Edwin Crawley z czterdziestego czwartego pułku.

Tata odwzajemnił ukłon, odpowiadając w tym samym języku:

– Dzień dobry panu. Nazywam się Abram Graff. Jak mogę pomóc?

– Mam szesnastu ludzi, którzy potrzebują świeżej wody, miejsca na postawienie namiotów i tyle żywności, ile pan zechce nam dać.

– Mam żonę i dwóch synów. Nie życzyłbym sobie, żeby ich ktoś niepokoił.

– Moi ludzie są honorowi, zapewniam pana.

– Mam również bydło i ogrody. Nie chciałbym, żeby doznały uszczerbku.

– To jest absolutnie zrozumiałe – rzekł kapitan Crowley.

– Czy w pańskiej grupie nie ma kobiet?

– Żadnej.

– W takim razie możemy zaoferować wam gościnę. Pańscy ludzie mogą postawić namioty obok altany i możecie korzystać z wody do woli – wy i wasze zwierzęta. Pokażę wam, gdzie to jest.

Ta rozmowa była niepotrzebna; każdy wiedział, jak żołnierze rozumieli rozporządzenie o kwaterunku. Bierz, czego potrzebujesz, a resztę możesz zniszczyć. Ale mimo to Heinrich zauważył, że rozmowa taty z tym człowiekiem przypominała dialog dwóch dżentelmenów.

Pobiegł przedpokojem do tylnego wyjścia, zdążając, zanim jeszcze tata i kapitan Crawley przeszli tam z ulicy. Połowa bramki na podwórze była otwarta, więc mógł swobodnie przyglądać i przysłuchiwać się rozmowie.

– ...i tyle jabłek, ile mogą zjeść – mówił tata. – Choć nie chciałbym widzieć, że znikają w innych celach.

Następnie wskazał ręką na oborę i kurnik.

– Mogą również pić mleko, o ile zostanie coś dla nas. To samo z jajkami.

– To jest wielka hojność, panie Graff. Jeśli będą jakiegokolwiek problemy z którymś z moich ludzi, proszę mnie powiadomić. Znajdzie mnie pan w domu Kelterów.

To powiedziawszy, kapitan ukłonił się raz jeszcze i odszedł, żeby zebrać swoich podwładnych.

– Chodźcie, chłopcy. Musimy zebrać len, zanim go stratuja – zawołał tata.

– Przydałoby mu się jeszcze kilka nocy, żeby się namoczył – odpowiedział Heinrich.

– Będziemy go musieli dłużej międlić. Weź taczkę. Zapakuj je do pełna i rozłóż len w korytarzu między salonem a tkalnią. Możemy go później zanieść na piętro i tam rozłożyć.

– Klaus uniósł brwi.

– Ale przecież w domu to wszystko wyschnie!

– Zmęczeni żołnierze mogą wpaść na pomysł, żeby sobie z tych włókien zrobić materace – odparł tata.

– Albo je podpalić – dodał Heinrich.

Żołnierze weszli na podwórko niedługo po tym, jak chłopcy złożyli pierwszą porcję lnu w korytarzu. Obie grupy rzuciły sobie krótkie pozdrowienie, przez chwilę wpatrując się w siebie nawzajem, a potem wszyscy zajęli się własnymi sprawami.

Heinrich spojrział na obóz szybko wyrastający w jego ogrodzie. Kilku żołnierzy nagięło witki żywopłotu, przysypując je trawą i liśćmi, żeby zbudować kilka prostych szałasów. Zdaje się, że tata miał rację z tym wyniesieniem lnu.

Uwagę Heinricha przykuł pewien młody blondyn. Powiesił swój płaszcz na paliku od płotu i zaczął rozbierać sam płot.

– Hej – wrzasnął Heinrich. – Co ty robisz z tym płotem?

Żołnierz odwrócił się do niego zdziwiony.

– Potrzebuję kilku palików.

– W lesie jest mnóstwo gałęzi. Weź je sobie stamtąd.

Żołnierz wrócił do rozbierania płotu, jakby Heinrich nie powiedział ani słowa. Heinrich pobiegł po ojca.

– Zostaw ich – powiedział tata. – Bo szybko narobisz nam kłopotów.

– Ale krowa! – odparł Heinrich.

Rzeczywiście całe mleko mogłoby zostać szybko wyniesione do innych oddziałów żołnierzy stacjonujących w pobliżu.

– Będziemy jej pilnować. A płot naprawimy, kiedy sobie już pójdą. Masz, weź to wiadro do ludzi, którzy się rozkładają najbliżej źródła.

– Dajesz im jeszcze wiadro?

– Jeśli im dam, to nie będą musieli go kraść.

Kręcąc głową, Heinrich zaniósł skórzane wiadro do ogrodu. Decyzje ojca czasami były niezrozumiałe.

Okrażył altanę i ku swemu oburzeniu zobaczył, jak jego lokator, który niedawno rozbierał płot, teraz używa sznura do prania, żeby przywiązać paliki do tylnej ściany swego szałas. Żołnierz całkowicie go zignorował.

– Przyniosłem wam wiadro – powiedział Heinrich.

Żołnierz podniósł głowę i spojrzał na niego.

– Po co?

– Żebyście mogli nabierać wody.

Najwyraźniej żołnierz nie wiedział, co na to odpowiedzieć; przerwał pracę, wpatrując się w Heinricha. Czyżby się zawstydzil? Wziął wiadro do ręki.

– Nazywam się Nat Shaw.

– Heinrich Graff.

– Cóż, dziękuję – powiedział Nat. – Za wiadro.

– To od ojca. Kazał przynieść – odparł Heinrich i szybko wrócił do domu.

.....

Strugi deszczu spływały z dachu, rozbijając się o drogę. Heinrich przewrócił się w łóżku na drugi bok, myśląc o tym, jak sobie radzą żołnierze na podwórku. Blond włosy Nata musiały teraz pływać w wodzie. Pewnie trzęsie się z zimna mimo swojego kradzionego schronienia. Cóż, tak to jest, kiedy się śpi pod żywo-plotem należącym do kogoś innego.

Znów przewrócił się na drugi bok. Bez względu na to, jak się ułożył, trawa z materaca przebijała się przez powłokę i kłuła go w plecy.

To absurdalne! Odgarnął kołdrę i podszedł do okna. Okiennice otworzył już kilka godzin temu, kiedy zaczęło padać. Światło wschodzącego półksiężyca z trudem przebijało się przez ulewę. Poza tym jest mokro, zimno i ciemno. Tak, Nat i jego towarzysze z pewnością mają fatalną noc.

Heinrich wreszcie zasnął, tylko po to, żeby kilka godzin poczuć szarpnięcie za ramię. Nad łóżkiem stała mama.

– Wstawaj, Heinrich! Zostało nam najwyżej kilka godzin.

– Na co? – spytał, siadając na łóżku.

– Wojsko doszło do Filadelfii. Twój ojciec mówi, że wróć. Chodź, musimy się spieszyć.

ROZDZIAŁ 5

Bajoro na podłodze tylnej werandy było zbyt rozległe, żeby je przeskoczyć. Stopy Heinricha w zetknięciu z zimną wodą przyprawiły go o dreszcz. Przynajmniej przestało lać. Szedł za głosem ojca, żeby odnaleźć rodzinę za stodołą. Świeżo przesadzony żywopłot był odepchnięty, a z grubsza ociosane drzwi do tajnej komórki szeroko otwarte. Jakaś otwarta beczka cydru leżała na boku przed drzwiami, a cenny płyn wylewał się na ziemię. Oderwana skóra kręgu sera leżała obok, podczas gdy sam ser zniknął.

– Znalezli!

– Ja – powiedział ojciec, wychodząc z ziemianki w słabe światło poranka. – I niewiele nam zostawili.

Heinrich przeszukiwał podwórko. Obóz żołnierzy stał jak ubiegłej nocy, choć wokół każdego szałas stały bajora brudnej wody. Łopatki i przybory kuchenne leżały rozrzucone wokół kompletnie zalanego ogniska pośrodku obozu.

– Zabrali jedzenie, ale zostawili sprzęt.

– To znaczy, że wróć – powiedział tata. – Musimy wziąć do domu tyle, ile zdołamy, zanim tu będą. Drewno do kominka, jabłka, wszystkie warzywa, których jeszcze nie zebraliśmy, a nawet kury.

– Kury! – zwołał Klaus.

– Wzięlibyśmy nawet krowę, gdyby się zmieściła. Ale obawiam się, że to sprowadziłoby ich do naszego domu. Heinrich, weź taczki. Chcę, żebyś porąbał drzewo najlepiej, jak umiesz, a potem poukładaj obok każdego kominka. Upewnij się, że zostawisz trochę na zewnątrz dla żołnierzy.

– Klaus, weź kury do salonu z tyłu domu. Na razie możesz je powkładać do pustego pojemnika na brukiew. Później znajdziemy dla nich coś lepszego.

– Nell, proszę, zrób przegląd kuchni. Wnieś do środka wszystko, co tylko możesz. Jeśli będzie trzeba, możemy gotować w salonie, a tutaj składować

niezbędne produkty. Ja za chwilę pomogę przy noszeniu cięższych rzeczy – westchnął. – To naprawdę wstyd. Podzielimy się z nimi, gdyby tylko poprosili.

Mama poklepała go po ramieniu, ale nic nie powiedziała.

– Dlaczego to zrobili? – zapytał Klaus, zabierając się z Heinrichem do wyznaczonej pracy.

– Bo są chciwi.

– Ale tata się z nimi dzielił tym wszystkim.

– Dla niektórych ludzi podzielenie się czymś nie wystarczy.

Sztafa drewna wysokości pięciu stóp (jeśli liczyć w calach) leżała w kilku szeregach. Heinrich był niemal zadowolony ze swojego zadania; potrzebował jakiejś pracy fizycznej, żeby wyładować gniew. Jak śmieli okraść ojca! Akurat jego, ze wszystkich ludzi na świecie. A przecież tata był gotów oddać im ostatni okruszek własnego chleba, odejmując sobie od ust. Miał nadzieję, że nigdy nie wrócą. Miał nadzieję, że wdepną w bagna Logana i zostaną wessani do piekła razem ze swoim skradzionym jedzeniem, które ich pociągnie w dół. Jak śmieli to zrobić!

Ledwie poukładał drugi ładunek drewna do taczek, kiedy usłyszał z kuchni żalony płacz. Zobaczył ojca trzymającego matkę w ramionach – rzadki widok w ich wstrzemięźliwej rodzinie.

– Ale ja już dłużej tak nie mogę – mówiła przez łzy.
– Została tylko kukurydza, a kiedy jej zabraknie, nie będę miała już nic do pieczenia.

– Mamy jeszcze warzywa. I te wszystkie piękne jabłka. A jeśli będzie trzeba, to upieczemy placek z jabłkami i będziemy udawali, że to jest chleb.

Mama uśmiechnęła się ze smutkiem.

– Do placeka z jabłkami też potrzebna jest mąka.

Heinrich spojrział na beczkę mąki stojącą na podłodze obok rodziców. No i oczywiście, jej bok od strony ściany był ciemny i lśniący, jakby wciągnął jakieś wiadro wody z wczorajszego deszczu.

– Przepraszam, że nie naprawiłem dachu, kiedy mnie o to prosiłaś – powiedział tata.

– Miałaś tyle rzeczy na głowie.

– Ale powinienem był o tym pamiętać i posłuchać cię wtedy. Wybaczysz mi?

– Już to zrobiłam.

– Dziękuję. Czy w takim razie mogę ci dać jakąś robotę? Chciałbym, żebyś rozpałała ogień i zrobiła z tej mąki tyle bochenków, ile tylko się da. Wypiecz je, a potem zrobimy w domu taki zapas, na jak długo

wystarczy. Upiecz je na twardo jak suchary, jeśli to pomoże. Potem zjemy tyle, ile będziemy mogli, a resztę rozdamy. Co powiesz?

– Powiem, że to jest dobry plan, Abramie Graff – mama podniosła głowę i uśmiechnęła się do męża. – A ty przyniesiesz mi trochę drewna?

– Oczywiście, kochanie.

– I zbudujesz palenisko?

Tata skłonił się nisko.

– Cokolwiek zechcesz, gołąbko – Heinrich zarumienił się, po cichu zrobił krok w tył i wrócił do sterty drewna, żeby już więcej nie usłyszeć.

.....

Wojsko wróciło jeszcze tego samego dnia późnym wieczorem – a właściwie jego większość. Kilka tysięcy żołnierzy zostało, żeby utrzymać Filadelfię, lecz lokatorzy Graffów pojawili się razem z większością armii. Podczas gdy tata poszedł szukać kapitana Crawleya, Heinrich zaczął Nata.

– Szybko wróciliście.

– Nie było zbyt wiele roboty – odparł Nat. Siedział przygarbiony na pniu, wyciągając ręce w kierunku ognia. – Buntownicy uciekli, zanim zdążyliśmy wejść do miasta. Wmaszerowaliśmy, pomachaliśmy kilku witającym ludziom i wróciliśmy tutaj.

– Więc dlaczego zabraliście całe jedzenie? – zapytał ostro Heinrich.

Na twarzy Nata malował się zdumienie.

– Słucham?

– Ziemianka. Tam było wszystko, co mieliśmy.

– Przykro mi, ale nie mam pojęcia, o jakiej ziemiance mówisz.

– Daj spokój! Przecież to jasne jak słońce. Paliki wyrwane z ziemi, a beczka z cydrem przewrócona. Przynajmniej mogliście zostawić w spokoju to, czego nie chcieliście. Wszystko wyciekło na ziemię.

Nat wyprostował się, stając jakby na baczność.

– Zapewniam cię, że nie splądrowaliśmy żadnej ziemianki.

Heinrich poszedł za stodołę, a Nat ruszył za nim.

– W takim razie jak wytłumaczysz to wszystko?

– Nie wiem, co się tutaj działo. Po kolacji poszliśmy spać, a dzisiaj wczesnym rankiem opuściliśmy miasto. Nie mieliśmy czasu ani na zwiedzanie, ani na świętowanie.

– Taaaa... – Heinrich zawrócił do domu. Co za banda kłamców z tych Brytyjczyków. Żandarmeria miała przynajmniej na tyle przyzwoitości, żeby kraść oficjalnie.

Po drodze spotkał tatę stojącego na podwórku z kapitanem Crawleyem.

– ...proszę pokazać mi tę ziemiankę – mówił kapitan.

Heinrich poszedł za dwoma mężczyznami do ziemianki, gdzie stał już Nat i kilku innych żołnierzy z ich grupy. Patrzyli na dowódcę z otwartymi ustami.

Kapitan Crawley przeprowadził pobieżną inspekcję zniszczeń i zwrócił się do swoich ludzi.

– Czy któryś z was byłby skłonny mi to wyjaśnić?

Mężczyźni patrzyli po sobie nawzajem przygarbieni, kręcąc głowami w geście zaprzeczenia. Wyglądali na niewinnych.

– Byliśmy tutaj do zakończenia kolacji, panie kapitanie. Nie mogłem potem zasnąć, więc z pewnością bym usłyszał, gdyby ktokolwiek się tu kręcił. Poza kilkoma szybkimi wycieczkami w krzaki wszyscy spali jak kłody. Co do jednego.

Kapitan Crawley przyglądał się uważnie twarzom podwładnych. Wszyscy kiwali głowami twierdząco, najwyraźniej niewinni. Następnie zwrócił się do taty.

– Nie wiem, kto włamał się do pańskich zapasów, panie Graff. Możliwe, że to markietanki – wiemy, że niektóre tak postępują. W każdym razie uważam, że ci ludzie mówią prawdę. Mam propozycję, która może poprawić sytuację, a także rozwiązać mój własny problem. Moja kompania ma zapasy mąki, ale niewielu piekarzy i kuchni, żeby piec chleb. Pan mówił, że ma żonę? Zakładam, że umie piec?

– Lepiej od piekarza.

– Czy myśli pan, że mogłaby piec dla nas w zamian za kilka bochenków dla niej?

– Ile bochenków miałaby dla was upiec?

– Cóż – odparł kapitan. – Co by pan powiedział, gdyby za każde sto funtów mąki, jakie panu dam, zwracała mi sto funtów chleba?

Tata wyglądał na zdezorientowanego.

– A co ona z tego będzie miała?

Kapitan uśmiechnął się.

– Widzi pan, sto funtów mąki rośnie do stu pięćdziesięciu funtów ciasta, które po upieczeniu daje sto dwadzieścia pięć funtów upieczonych bochenków. Pańska żona mogłaby zachować dla siebie te dwadzieścia pięć funtów nadwyżki, a ja będę miał chleb zamiast mieć tylko mąkę. Dwadzieścia pięć funtów to jest dużo chleba.

– Zgadza się. I to jest szcudra oferta z pańskiej strony. Moja żona z przyjemnością będzie piekła chleb dla pana

– mężczyźni podali sobie dłonie w geście zawarcia ugody i kapitan opuścił podwórko.

Heinrich spojrzał na Nata.

– Przepraszam, że cię oskarżyłem. Przez myśl by mi nie przeszło, że kobiety kradną.

– Moim zdaniem to raczej żandarmi tutaj byli. To jest banda łobuzów.

– Jakbym nie wiedział – powiedział Heinrich. – Oby byliby zdolni z uśmiechem odebrać mleko niemowlęciu.

– Niektórzy z nich mogliby zostać dobrymi żołnierzami, gdyby dołączyli do właściwej kompanii. Jakies dwie czy trzy setki z nich napadły nas dziś rano na drodze. Nie za bardzo się spisali, ale w końcu trudno stanąć wobec elitarnych oddziałów króla z kijami i siekierami.

– Trzeba mieć tupet.

– Tak jest. Ci buntownicy są jak wściekłe szerszenie. Pacniesz jednego przed tobą, a trzech innych użądli cię z tyłu.

W zapadającym zmroku dwaj młodzieńcy wrócili do ogniska. Heinrich usiadł i zaczął strugać kawałek drewna.

– Co sprawiło, że zostałeś żołnierzem? – zapytał Nata, który usiadł przy nim.

Oczy Nata zabłyśły.

– Chciałem robić coś, co się liczy. Coś, z czego byłbym dumny.

– Myślę, że nie byłbym w stanie zabijać – powiedział Heinrich.

– Ja też tak myślałem – dopóki życie kolegów nie było zagrożone. Wtedy myślenie już nie jest potrzebne; po prostu działasz.

– A co z tawerną Paoli? – zapytał Heinrich. – Tam nie chodziło o obronę kolegów.

Nat grzebał w ognisku, milcząc przez dłuższą chwilę.

– Żołnierka nie jest taka zła – powiedział w końcu. – Kiedy dzisiaj rano te damy w Filadelfii machały do nas z podziwem chusteczkami, serce podeszło mi do gardła. Po to tu jesteśmy, żeby ludziom pomagać. No wiesz.

Jeszcze raz zamieszał w węgielkach.

– Cóż, sprawy nie zawsze układają się tak, jak to sobie wyobrażasz.

—ciąg dalszy nastąpi

Zgodnie z Twoim łaskawym słowem

—*James Montgomery*

Zgodnie z Twoim łaskawym słowem,
w cichej pokorze,
to uczynię, mój umierający Panie,
Będę Cię wspominał.

Twoje ciało, złamane dla mojego dobra,
chlebem moim z nieba będzie;
Kielich Twojego testamentu wezmę,
i w ten sposób Cię wspomnę.

Czy mogę zapomnieć o Getsemani?
Tam obserwować Twoje zmagania,
Twoją agonię i krwawy pot,
i nie pamiętać o Tobie?

Gdy ku krzyżowi zwracam me oczy,
i spocznię na Golgocie,
O Baranku Boży, moja ofiarno,
muszę pamiętać o Tobie.

Pamiętać o Tobie i o wszystkich Twoich cierpieniach,
i całej Twojej miłości do mnie:
A gdy wejdiesz do swego Królestwa,
Jezu, wspomnij na mnie.

Przekład na język polski: Szymon Matusiak



Próby są ważne

—James Baer

„Ale jeśli nawet cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. Nie bójcie się ich gróźb ani się nie lękajcie. (...) Lepiej bowiem – jeśli taka jest wola Boga – cierpieć, czyniąc dobrze, aniżeli czyniąc źle” (1 Piotra 3,14)

Nigdy nie myśl, że twoje konkretne próby i kłopoty nie mają znaczenia dla Boga... Dyskusja pomiędzy Bogiem a szatanem w Księdze Hioba daje nam unikalny wgląd w to, co dzieje się za kulisami Bożego postępowania wobec każdego z nas. Ten fragment może nam pomóc uświadomić sobie wagę naszych prób, które najwyraźniej są częścią kosmicznej bitwy pomiędzy Bogiem a szatanem. Czy dla Boga ma to znaczenie, że nasza wiara i zaufanie wobec Niego zostają poddane ekstremalnym testom? Z pewnością tak. Oto cała księga w Biblii poświęcona opisowi ciężkich doświadczeń jednego człowieka.

Pamiętajmy, że nasza mała historia osobistej wiary jest osadzona w większym kontekście historii wszechświata. Wszyscy jesteśmy żołnierzami biorącymi udział w batalii, która toczy się pomiędzy Królestwem Boga a królestwem ciemności. C. S. Lewis pisze: „Nie ma żadnego neutralnego obszaru we wszechświecie. Bóg rości sobie prawo do każdego centymetra kwadratowego, każdego ułamka sekundy, a diabeł zgłasza swoje pretensje do tego samego”.

Zatem jak istotne są nasze próby? Bóg oczekiwał od Hioba wierności i bez wątpienia oczekuje jej od ciebie. Piękne jest to, że wiara Hioba wyzwoliła życiodajną moc Bożą.

Bracie, Siostró, pamiętaj o tym: Bóg chce twojego ostatecznego zwycięstwa. Czy możesz za Hiobem powtórzyć: „Oto choćby mnie zabił, jeszcze będę mu ufać”? (Hi 13,15). Czy możesz to powiedzieć, gdy jesteś ograbiony z bogactwa i zdrowia, przyjaciół i rodziny, kiedy pozostaje tylko wszechobecny ból? Nie ma już miejsca na wiarę w stylu „trzymaj fason”, tu już jest tylko wiara, która mówi: „Panie, Ty wiesz, co jest dla mnie najlepsze”. Daj nam, Panie, taką wiarę.

Nasza wiara i próby, które ją testują, mają ogromne znaczenie. Bez względu na ciężar prób możemy wierzyć i ufać Bogu bez zastrzeżeń, wiedząc, że On jest suwerennym Bogiem i ma prawo robić z nami to, co zechce.